CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 193

Rok IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Wars[illegible]stochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, poniedziałek 16 lipca 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

O pokój nad Bałtykiem

W Kownie odbyła się w ostatnich dniach, otwarta 7-go b. m., narada przedstawicieli Litwy, Łotwy i Estonji. Jest ona wynikiem memorjału litewskiego z 25. IV. 34 do dwu tamtych państw, w którym rząd kowieński przedstawił i uzasadnił myśl ściślejszego porozumienia trzech Państw Bałtyckich, celem wzajemnego podparcia niepodległości. Już bezpośrednio po memorjale litewskim głosy pism w Rydze i w Tallinie, chętnie przyjmując myśl zbliżenia, nie taiły, że 1. Litwie bardziej potrzebne jest podparcie, niż Łotwie i Estonji, zarówno ze względu na bezpośrednie sąsiedztwo z Trzecią Rzeszą i tarcia o Kłajpedę, jakoteż ze względu na stałe nieporozumienie z Polską, 2. porozumienie jedynie trzech tych małych państw niedostatecznie zapewnia bezpieczeństwo, a sprawa wyglądałaby lepiej, gdyby oparło się ją o większych sąsiadów. Zapewne i w rozmowach w Kownie, w których brali udział min. spr. zagr. litewski p. Lozoraitis, podsekr. st. spr. zagr. łotewski p. Munters i podsekr. st. spr. zagr. estoński p. Lavetej, podtrzymana została i chęć współpracy i skłonność ku rozszerzeniu podstawy bezpieczeństwa.

Jest to tembardziej prawdopodobne, a nawet niemal pewne, w danych okolicznościach, że istnieją w tej chwili prace nad szerszą budową bezpieczeństwa nadbałtyckiego.

Memorjał litewski z 25. IV. 34 zjawił się, gdy zawiodło coś innego, na co się zanosiło. Była to mianowicie wysunięta przez p. Litwinowa, w grudniu r. ub., myśl poręczenia nienaruszalności obszaru i niepodległości Państw Bałtyckich przez większe państwa ościenne, którą rząd Z. S. R. R. przedstawił kolejno Polsce i Niemcom. Ale w styczniu r. b. okazało się, że w Warszawie niemo rozpędu do takiego układu poręczającego, a Berlin w kwietniu r. b. wręcz odmówił. Wówczas rząd litewski, zaniepokojony, memorjałem z 25. IV. 34 zaczął wołać o współdziałanie, przynajmniej trzech państw mniejszych, Litwy, Łotwy i Estonji.

Tymczasem jednak zarysowało się znowu coś szerszego. Od połowy maja r. b., po porozumieniu p. Barthou z p. Litwinowem w rozmowie genewskiej 14. V. 34, przedmiotem rokowań dyplomatycznych jest t. zw. układ bałtycki, wchodzący wraz z t. zw. układem śródziemnomorskiem w całość zabezpieczenia pokoju w dwu wielkich grupach. W układzie bałtyckim uczestniczyłyby Z. S. R. R., Państwa Bałtyckie, Polska, Czechosłowacja, Niemcy i Francja. Oczywiście więc to jest dzisiaj w pierwszym rzędzie na widoku.

Niemcy odmawiają udziału w tym układzie, co p. von Neurath oświadczył p. Litwinowowi w Berlinie 13. VI. 34, a co minister Rzeszy p. Rudolf Hess, zastępca Führera, potwierdził w mowie w Królewcu 8. VII. 34, a odmawiają oczywiście dlatego, że poręczenie nienaruszalności granic obecnych i zobowiązanie wzajemnej pomocy przeciw napastnikowi wcale nie godzi się z ich zamysłami.

Mniej zrozumiała byłaby niechęć Polski przeciw takiemu układowi zabezpieczającemu, która zaczęła się w ostatnim tygodniu ujawniać w głosach pism obozu rządowego, a także szeroko jest już omawiana zagranicą.

Nietylko w Moskwie, ale także w Paryżu, (jak świadczą liczne głosy francuskie z dobitnemi uwagami przewodniczącego komisji spr. zagr. p. Paul Bastida na czele, a także pogłoska o zamierzonym przyjeździe do Kowna p. Herriot'a, który w r. ub. był już w Łotwie), zabezpieczenie Państw Bałtyckich jest zamierzone bardzo poważnie.

Z tem się trzeba liczyć i do tego trzeba też przyłożyć ręki.

St. St.

Morderstwo polityczne
w Wiedniu

WIEDEŃ, 14.7. (PAT). Morderstwo, dokonane dzisiaj rano w pierwszej dzielnicy wiedeńskiej na 32-letnim kupcu Zimmerze, posiada, jak wykazały dochodzenia policyjne tło polityczne.

Zimmer był członkiem stronnictwa narodowo - socjalistycznego, z którego przed niedawnym czasem wystąpił. Morderstwo dokonane zostało widocznie na podstawie wyroku sądu kapturowego. Mordercy, trzej młodociani osobnicy, zdołali zbiec.

Zimmer zwracał już dawno uwagę swem wystawnem życiem, które nie pozostawało w żadnym stosunku do jego skromnych dochodów.

Mieszkańcy domu, gdzie zostało dokonane morderstwo, zauważyli już od kilku dni wyrostków, którzy w podejrzany sposób czatowali przed bramą domu.

Zwycięstwa Heljasza i Kusocińskiego
w zawodach o mistrzostwo Anglji w Londynie

LONDYN, 14.7 (PAT). Na stadjonie londyńskim White City odbywały się dziś doroczne zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Anglji, zorganizowane przez brytyjski związek atletyczny. W zawodach brali również udział zawodnicy zagraniczni, przyczem w barwach polskich występowali Heljasz i Kusociński.

Heljasz w rzucie kulą zdobył pierwszą nagrodę, uzyskując rezultat 48 stóp 10 i ćwierć cala, czyli 14,89 m. Jeżeli Heljasz zdobędzie mistrzostwo również w roku przyszłym, puhar, będący nagrodę przechodnią, przejdzie na własność polskiego mistrza.

Kusociński w biegu na 3 mile uzyskał bezapelacyjnie pierwsze miejsce, dystansując wszystkich innych zawodników daleko za sobą. Wynik był 14 minut 13 i 3/5 sek. Kusociński zrobił 12 okrążeń, przyczem pierwszą milę przebiegł w 4 min. 21 i 1/5 sek., a dwie następne w 9 min. 25 i 4/5 sek.

Kusociński biegł świetnie i tak równomiernie, że wywołał nieopisany entuzjazm 20 tys. widzów, zapełniających White City. Ostatnie dwa okrążenia, w których wyprzedził zdążających za nim zawodników o przeszło 120 yardów, wykonał przy żywiołowej owacji tłumów.

Zwolnieni z aresztu

W dniu wczorajszym zwolnieni zostali po 5-ciotygodniowym areszcie członkowie O. N. R.: Henryk Majewski, Piotr Nowotko, Władysław Horosz, Jan Lewiński, Kazimierz Sobociński z Pawiaka i Jan Jakubiak z więzienia centralnego. Wszyscy oni zostali aresztowani swego czasu w związku z zajściami na Powązkach.

Robotnicy budowlani — Nie przerywają strajku
wobec wyznaczenia komisji rozjemczej

Wczoraj na dziedzińcu domu przy ul. Wareckiej 7, odbyło się nader liczne ogólne zebranie strajkujących robotników budowlanych, zwołane w celu zastanowienia się nad sytuacją w związku z ostatniemi posunięciami na terenie Ministerstwa Opieki Społecznej. Przewodniczył Bolesław Kaszyński. Przemawiali członkowie komisji strajkowej: Socha, Romanowski i inni.

Po wysłuchaniu szczegółowego sprawozdania z przebiegu dotychczasowych pertraktacyj, przyjęto rezolucję, w której uchwalono aby propozycji główn. inspektora pracy, dyr. Klotta, co do przerwania strajku od poniedziałku, 16 b. m., wobec nadzwyczajnej komisji rozjemczej, nie przyjmować. Wobec tego strajk będzie trwał dalej. Nie mogąc uchylić się od przyjęcia orzeczenia nadzwyczajnej komisji rozjemczej, strajkujący robotnicy budowlani nie chcą osłabić przez powrót do pracy swej pozycji.

Przedstawiciele związków zgłosili kandydatów na ławników do nadzwyczajnej komisji rozjemczej, która prawdopodobnie odbędzie posiedzenie we wtorek.

Adamowicze w Inowrocławiu
Samolot „City of Warsaw" uszkodzony

INOWROCŁAW, 14. 7. (PAT.). Godz. 18.30. Na lotnisku w Inowrocławiu wylądował 3-motorowy samolot polskich linij lotniczych „Lot", którym przybyli na jutrzejszy zjazd gwiaździsty bracia Adamowicze. Przybyłych powitał imieniem władz starosta dr. Wilczek, poczem powitalne przemówienie do bohaterskich lotników wygłosił prezydent miasta, Jankowski. Zebrana tłumnie publiczność na lotnisku zgotowała niemilknącą owację lotnikom. Bracia Adamowicze przybyli do Inowrocławia na zaproszenie Aeroklubu Kujawskiego i są gośćmi prezydenta miasta.

INOWROCŁAW, 14. 7. (PAT.). Na lotnisku w Inowrocławiu wylądował również samolot braci Adamowiczów „City of Warszaw" który był pilotowany przez jednego z prywatnych pilotów. Samolot „City of Warsaw" w czasie lądowania uderzył o ziemię i uszkodził podwozie.

Sukces mowy Hitlera
stwierdza prasa francuska

PARYŻ, 14.7 (PAT). Wczorajsze przemówienie kanclerza Hitlera było niespodzianką dla opinji francuskiej, która, zgodnie z doniesieniami prasowemi, oczekiwała, iż Hitler w pierwszym rzędzie poruszy zagadnienia z dziedziny polityki zagranicznej. Korespondenci berlińscy donosili, że Hitler sprecyzuje oferty, poczynione niedawno przez Hessa, i zapowie powrót Niemiec do Ligi Narodów.

Dzienniki dzisiejsze podają w dłuższych wyciągach mowę Hitlera, zaopatrując ją krótkiemi komentarzami, w których podkreślają, iż kanclerz Rzeszy niewątpliwie odniósł sukces wśród swego audytorjum, wyrażają jednak żal, że poza obroną swoich czynów, Hitler nie poruszył w mowie ani słowem istotnego położenia Rzeszy niemieckiej.

Tymczasem — twierdzi „L'Intransigeant" — jedynem istotnem zagadnieniem, którem naprawdę interesuje się naród niemiecki, jest sprawa możliwości rozwiązania kryzysu politycznego, a więcej jeszcze ekonomicznego. Kanclerz nie powiedział, czy ma wypracowany w tym kierunku plan. Zagadnienie nie przestało istnieć.

D'Ormesson w „Figaro" zwraca uwagę na ton przemówienia, wypowiedzianego przez człowieka, stojącego na czele rządu. Kanclerz Hitler wyjaśniał swoją politykę i uzasadniał surowe środki represyjne z namiętnością i nerwowością, która w normalnych warunkach nie odpowiada cechom męża stanu. Wobec tego należy sobie zadać pytanie, dokąd zmierzają Niemcy i dokąd zmierza Europa.

Drugie wykolejenie
pod Zakopanem

ZAKOPANE, 14. 7. Dziś około godz. 6 rano pociąg osobowy nr. 511, dążący z Warszawy i Krakowa do Zakopanego na przystanku Osielec wjechał wskutek mylnie nastawionej zwrotnicy na stojący na drugim torze pociąg towarowy.

Mimo usiłowań maszynisty zderzenie było tak silne, że idący za parowozem brankard wykoleił się. Ponadto w pociągu jest kilkanaście osób potłuczonych spadającemi walizkami.

Francuskie święto narodowe
obchodzono bardzo uroczyście

PARYŻ, 14. 7. (PAT.). Święto narodowe 14 lipca odbyło się zarówno w Paryżu, jak i na prowincji oraz w kolonjach francuskich zgodnie z przyjętemi zwyczajami. Również tego dnia w godzinach rannych ambasadorowie Francji we wszystkich stolicach Europy wygłosili tradycyjne przemówienia do przedstawicieli kolonij francuskich.

PARYŻ, 14. 7. (PAT.). Tradycyjna rewja oddziałów wojskowych Paryża, z okazji święta narodowego, odbyła się dziś rano na placu Inwalidów. Na uroczystości tej obecny był prezydent republiki, Lebrun, członkowie rządu oraz z gości premjer rumuński Tatarescu i sułtan Marokka.

Co Hitler powiedział
o Papenie i Seldtem

BERLIN, 14 7 (PAT). Dosłowny ustęp mowy kanclerza Hitlera, dotyczący wicekanclerza Papena, brzmi jak następuje:

— Rozpowszechniane były wiadomości, że wśród ofiar znajdowali się również i członkowie gabinetu Rzeszy lub że należeli oni do spiskowców.

Pogłoski te można było łatwo sprawdzić. Twierdzenie, że wicekanclerz von Papen, min. Seldte lub inni członkowie rządu Rzeszy mieli jakikolwiek związek ze spiskowcami, może być z całą stanowczością odrzucone wobec faktu, że jednym z głównych celów spiskowców było m. in. zamordowanie tych panów. Również pozbawiona jest wszelkich podstaw wiadomość o udziale w spisku któregokolwiek z książąt niemieckich lub o wydanych zarządzeniach co do ich poszukiwania.

W związku z powyższą wiadomością stwierdzić należy, że ks. August Wilhelm pruski był obecny na wczorajszem posiedzeniu parlamentu podczas przemówienia kanclerza Hitlera.

Marjan Grzegorczyk

Siła od dołu

Wczorajsze święto narodowe Francji było zarazem 145-tą rocznicą wybuchu wielkiej rewolucji — słynnego zburzenia Bastylji.

Temat Bastylji i żywiołowego zbiorowego odruchu, który to straszne więzienie polityczne zmiótł z powierzchni ziemi, był tylokrotnie poruszany, że można go nawet nazwać zbanalizowanym. A jednak — zawsze znaleźć w nim można podnietę do coraz to nowych i stale aktualnych refleksyj. Trzeba się tylko chronić od zacieśniania pojęć, prowadzącego w tej sprawie do jednostronności.

Jednostronnością byłoby patrzenie na 14-ty lipca 1789 czy to przez pryzmat dzisiejszej republiki francuskiej, czy też ówczesnych haseł rewolucyjnych i ich późniejszej wartości w praktyce, podobnie jak jednostronne byłoby także wartościowanie go wedle dokonanego w dziesięć lat później dyktatorskiego zamachu Napoleona. To wszystko bowiem stanowi momenty uboczne, istotna zaś treść tego wydarzenia tkwi znacznie głębiej.

Od tej daty przecież liczy się w historji świata okres dziejów najnowszych i nikt tego nie podaje w wątpliwość, gdyż zbyt oczywistem jest, że ostatnie półtora stulecia różni się zasadniczo od wieków poprzednich. Złożyły się na tę różnicę — to prawda — bardzo różne a liczne przyczyny. Jednakże jest w 14-tym lipca jedno, co wyjaśnia, dlaczego właśnie ta a nie inna data wysunęła się na czoło nowej ery. W Bastylji bowiem i jej zburzeniu ucieleśniły się dwie podstawowe siły życia zbiorowego: siła zorganizowanego aparatu władzy i siła niezorganizowanego pędu całego społeczeństwa.

Cały odtąd okres rozwoju ludzkości — do tej chwili bynajmniej nie zamknięty — stać będzie pod znakiem nieustannego ścierania się z sobą tych obu sił i dążenia do kompromisu lub też podporządkowania jednej wobec drugiej. Podporządkowanie to — czy wychodzi z jednej strony i nazywa się przerostem demokracji, zwyrodnieniem parlamentaryzmu i t. p., czy rodzi się z kierunku wprost przeciwnego i wyraża praktycznie w absolutyźmie, despotyzmie czy też dyktaturze — zawsze jest zarzewiem dalszych walk i źródłem głębokiej wewnętrznej niemocy państwa.

Jedynie takie pogodzenie obu podstawowych czynników nowoczesnej zbiorowości, które je stapia razem w całość wyższego rzędu, państwu dając oparcie o olbrzymią masę obywateli, a siłom społecznym należytą organizację, może zapewnić narodowi pomyślny dalszy rozwój, uchronić go od groźnych kataklizmów. Gdzie niema tej harmonji i Bastylja jawi się na horyzoncie, jako natrętne memento — tam wszędzie posępne mroki zawisły nad pytaniem: co będzie w przyszłości.

I dlatego warto z okazji 14-go lipca przypatrzyć się pokrótce nie temu, co się działo we Francji w roku 1789, ale temu, co z nią było w ciągu 145 lat następnych.

Wielka rewolucja zżerała się sama w sobie i rozpływała coraz bardziej w dyktaturze, ale po 15-tu latach napoleońskich Francja, która w dobie chaosu rewolucyjnego świetnie potrafiła się bronić i nawet bez Bonapartego dałaby sobie znakomicie radę, była państwem zwyciężonem i kompletnie wyniszczonem. Nastąpiła restauracja i dalszy ciąg absolutyzmu, tylko pod inną etykietą, a potem znów po 15 latach dalszy przełom! rok 1830. I znowu 18 lat monarchji, w wydaniu burżuazyjno - republikańskiem, że wszystkiemi wadami tego faryzeuszostwa, a potem rok 1848 i cztery lata drugiej republiki, zakończone znowu 18-leciem drugiego cesarstwa i krachem roku 1870. Odtąd zaś już — republika.

Można wiele krytycznych uwag wyrażać na temat wzajemnego wyrzynania się przywódców wielkiej rewolucji, można to samo mówić o zwyrodnieniu form politycznych w trzeciej republice, ale jedno uderza w tem zestawieniu: że czterokrotne nawroty monarchji, mniej lub bardziej przekreślającej siły społeczne, nie mogły się nigdy dociągnąć do lat 20-tu, a trzecia republika trwa już przeszło 60 lat. Drugie zaś: że ta właśnie trzecia republika potrafiła rozwiązać najtrudniejsze zadanie, bo sprawę rewanżu na Niemcach za rok 1870 i że obecnie znajduje w sobie także nowe siły, aby owoców tego zwycięstwa bronić.

Kwestja wzmocnienia siły rządu, oczyszczenia atmosfery moralnej, powiększenia zasady autorytetu, która nurtuje myśl polityczną dzisiejszej Francji, nie przekreśla bynajmniej tego faktu, że dopiero od trzeciej republiki, a więc od chwili, gdy państwo stało się funkcją narodu, wytworzyły się we Francji warunki, które mimo skandalów z Panamą czy ze Stawiskim, mimo takich momentów osłabienia wewnętrznego jak afera Dreyfussa i jej następstwa albo era briandyzmu, pozwalają jednak — choćby na pewne tylko okresy, jak to było w czasie wielkiej wojny, a zdaje się powtarzać obecnie — na wydobycie z państwa maksymalnej siły, o wiele większej i trwalszej, niż to było w okresach budowania państwa na podstawie legendy jednostki i na zasadzie siły idącej od góry.

Prawdziwa siła państwa może iść tylko od dołu, od zbiorowości. Zbiorowość tę należy odpowiednio organizować, ale nie można jej przekreślać, bo to nie zdoła się na trwałe utrzymać. Bastylje mogą powstawać i dzisiaj, ale każda tylko po to, aby doczekać się swego 14-go lipca.

Kościół w Tyrolu zniszczony przez terorystów

WIEDEŃ, 14. 7. (PAT.). — W Moesern w Tyrolu dokonano zamachu terorystycznego. Nieznani sprawcy podłożyli pocisk pod miejscowy kościół. Siła wybuchu była tak wielka, że zrobiła w ścianie kościoła wyłom wielkości 2-ch metrów kwadratowych. Sufit częściowo się zawalił, a ołtarz i wnętrze kościoła zostały poważnie uszkodzone.

Wyraźne zastrzeżenia Niemiec co do paktu wschodniego

BERLIN, 14.7 (PAT). Urzędowa „Diplomatisch-Politische Korrespondenz" zamieszcza artykuł p. t. „Angielsko-włoska polityka paktów".

Artykuł stwierdza, że ostatnie dni wykazały zgodność poglądów na projekt francuski nietylko W. Brytanji, ale i Włoch. Ta zgodność poglądów dotyczy jednak tylko paktu wschodniego, przemilcza natomiast pakt śródziemnomorski. Zajęcie stanowiska przez oba te rządy właśnie w stosunku do tego bezpośrednio ich dotyczącego projektu byłoby interesujące, wykazałoby bowiem, jakie praktyczne wyniki z projektów francuskich zamierzają dla siebie wyciągnąć Anglja i Włochy.

Komentując mowę Simona oraz deklarację urzędowej agencji włoskiej, „Korespondencja" określa stanowisko tych dwóch państw jako przychylne, ale powstrzymujące się od „aktywnego udziału".

Omawiając stanowisko Niemiec, artykuł stwierdza, że Niemcy będą mogły spokojnie czekać na to, aby wnioskodawcy oraz popierający projekt paktu porozumieli się co do jego rzeczywistego znaczenia.

W przeciwieństwie do Anglji i Włoch Niemcy należą do tych krajów, na które pakt wschodni nakłada nowe, bezpośrednie i daleko sięgające zobowiązania. Argumenty państw niezainteresowanych mogą być cenne, lecz nie mogą odgrywać roli decydującej. Korzyści, wynikające z paktu wschodniego, nie są dla pokoju Europy tak wyraźne, aby dotychczasowe wyjaśnienia zagraniczne mogły osłabić poważne zastrzeżenia niemieckie.

Podatki na raty
Nowe projekty rozporządzeń

Departament Podatkowy Min. Skarbu wykańcza szereg projektów, rozporządzeń do jednolitej ordynacji podatkowej. Rozporządzenia wykonawcze określą między innemi tryb postępowania przy odraczaniu płatności podatków bezpośrednich, rozkładaniu należności podatkowych na raty i t. p.

Odrębne przepisy wykonawcze wydane będą w sprawie postępowania dowodowego przy wymiarze podatków. Niezwykle doniosłą inowacją będzie wprowadzenie dochodzeń podatkowych za pośrednictwem Sądów Grodzkich. Zarówno Urzędom Skarbowym, jak i płatnikom przyznane będzie prawo zgłaszania wniosków o zbadanie pod przysięgą świadków na okoliczności obrotów handlowych, dochodów i t. p.

Wielkie inwestycje francuskie w Afryce Zachodniej

Na mocy ustawy z dn. 7 lipca b. r. rząd francuski upoważnił administrację francuskiej Afryki zachodniej do wydatkowania 1.717 miljonów franków na dokończenie podjętych robót i rozpoczęcie nowych. Z sumy wspomnianej 628 miljonów przeznaczonych jest na budowę dróg żelaznych, 447 miljonów na budowę portów i regulację rzek, 300 miljonów na regulację Nigru, 227 miljonów na urządzenie produkcyjne, 83 miljony na drogi i mosty, 12 — na oświatę, 10 na urządzenia lotnicze i 10 na budownictwo wojskowe.

Wydatkowanie w granicach tego planu ponad sumę 1.570 miljonów fr. będzie oparte na dochodach własnych kolonji, bądź w razie konieczności na nowej pożyczce.

Zgon czołowego pilota szybowcowego z ran odniesionych w katastrofie

LWÓW, 14.7. (PAT). Jak już donosiliśmy przed dwoma dniami znany pilot Aeroklubu Lwowskiego Adam Nowotny podczas lotu ćwiczebnego na szybowcu na wysokości 50 metrów wpadł w korkociąg i nie mógł wyrównać maszyny. Szybowiec spadł i uległ rozbiciu, pilot został ranny. Naskutek odniesionych licznych obrażeń, Nowotny zmarł dzisiaj w szpitalu wojskowym.

Zmarły był jednym z organizatorów Aeroklubu Lwowskiego oraz jednym z pierwszych pilotów motorowych i szybowcowych. Według jego planów i obliczeń budowano szybowce i samoloty motorowe. Ostatnio Nowotny pracował w Instytucie Technicznym Szybownictwa, jako kierownik techniczny, w Politechnice zaś był asystentem katedry budowy płatowców. Posiadając obszerne wiadomości teoretyczne, prowadził wykłady na wszystkich kursach, organizowanych przez Aeroklub Lwowski oraz LOPP. Ostatnio zdobył pierwszą nagrodę dla Aeroklubu Lwowskiego w zlocie gwiaździstym do Łodzi.

Podziękowanie księcia japońskiego

WARSZAWA, (PAT.). — Jego cesarska wysokość książe Kaya, opuszczając terytorjum Rzeczypospolitej, wystosował następującą depeszę:

J. E. Pan Prezydent R. P., Warszawa.

Opuszczając terytorjum Polski księżna i ja wyrażamy Waszej Ekscelencji i pani Mościckiej nasze najszczersze podziękowanie za uprzejmość, którą raczyli nam okazać i składamy najlejsze życzenia szczęścia i pomyślności.

(—) Ks. Kaya.

Nadużycia i nieporządki w magistracie Zduńskiej Woli
(Kor. wł. ABC)

Zduńska Wola, 13.7.

Miasto Zduńska-Wola było w ostatnich dniach widownią sensacyjnego procesu o defraudację.

Według aktu oskarżenia, egzekutor miejski, Alojzy Staff, przywłaszczył sobie 1530 zł., a naczelnik wydziału w Magistracie i sekretarz miejscowego B. B. — Adam Miętkiewicz — 1400 zł. 47 gr. Pieniądze te miały być wydane na hulanki i pijaństwo. Na sprawę zjechał Sąd Okręgowy z Kalisza, który rozpatrywał sprawę w ciągu 3-ch dni: 7, 10 i 11 lipca. Przed sądem zeznawał w charakterze świadków niemal cały Magistrat, z byłymi burmistrzami Szaniawskim i Kozłowskim na czele.

Najciekawsze zeznania, charakteryzujące doskonale porządki, panujące w Magistracie, w którym rej wodziła sanacja, złożył były burmistrz od r. 1922 do 1930, a ostatnio poseł sanacyjny — Tadeusz Szaniawski. Na wstępie zaznaczył on, że w związku ze sprawą o przywłaszczenie w Magistracie, jest już świadkiem 7 raz. W Magistracie nie było absolutnie żadnej kontroli. Każdy urzędnik robił, co mu się podobało. Stwierdzano ciągłe kradzieże: książeczek paszportowych, blankietów meldunkowych, pieniędzy itp. Nawet samemu Szaniawskiemu ginęły pieniądze z szuflady. Sam pan burmistrz nocował kiedyś w Magistracie, żeby złapać złodzieja. Zapisywano numery banknotów i zamykano w szufladzie. Pieniądze znikały, a złodzieja nie złapano. Blankiety meldunkowe sprzedawali wszyscy urzędnicy, a pieniądze przechowywano... w popielniczce. Ekspertyza wykazała, że egzekutor Staff sumy, ściągnięte tytułem kar administracyjnych i sądowych, przetrzymywał u siebie po roku.

Adama Miętkiewicza sąd uniewinnił. Staffa skazał na 8 miesięcy więzienia.

Złapanie przemytników

Ubiegłej nocy straż graniczna zatrzymała na stacji kolejowej w Wieluniu, jadącą od strony Strójca, gm. Praszka furmankę, na której, prócz woźnicy, jechali dwaj żydzi. W czasie rewizji znaleziono w sianie walizkę, a w niej 28 tuzinów platerowanych noży i widelcy, oraz 30 brzytew pochodzenia niemieckiego. Właścicielem walizki okazał się notoryczny przemytnik Nusem Lewkowicz, właściciel domu w Wieluniu, a pomocnikiem jego Jakób Dawidowicz, syn kupca galanteryjnego z Wielunia, student Politechniki. Obu przemytników zatrzymano.

Tajna gorzelnia w opuszczonej szopie

We wsi Janiszewice, pow. konińskiego, zlikwidowana została tajna gorzelnia, prowadzona w szopie bezużytecznej przez Mateusza Drewniaka wraz z synem Stanisławem i zięciem Janem Kawką. Wieśniaka, raczącego się często wódką z kolegami, zaczęto śledzić i stwierdzono, że udawał się on do opuszczonej szopy w pobliżu lasu, gdzie w piwnicy mieli urządzoną tajną gorzelnię.

Wieśniaków przychwycono na gorącym uczynku pędzenia wódki i wraz z aparatem i gotowym towarem odstawiono władzom sądowym.

Pearl S. Buck 99)

SYNOWIE
Powieść

Żona Wanga Kupca była swatką z zamiłowania, odpowiedziała więc skwapliwie:

— Znam jedną porządną dziewczynę, która mieszka obok nas w mojej wsi. Nieraz żałowałam, że nie jest młodsza, bo byłaby odpowiednia dla naszego najstarszego. Ma łagodne usposobienie, jest oszczędna i nie ma żadnych wad, z wyjątkiem tej, że zęby sczerniały jej jeszcze, gdy była dzieckiem. Powiadają ludzie, że przeżarł je jakiś robak — więc i teraz wypadają jej czasami, ale się tego wstydzi, dla niepoznaki zaciska wargi i rzadko się odzywa. Nie domyśliłbyś się nawet, że ma w ustach czarne pieńki. Ojciec jej posiada kawał gruntu, a ucieszy się spewnością, że będzie miał tak ważnego zięcia. Dziewczyna jest już niemłoda, więc będzie tem wdzięczniejsza.

— Skoro jest małomówna, to i to coś warte — odparł Wang. — Zajmij się tem, a po ślubie wyślemy ją do niego.

Wyznał też żonie, że postanowiono wybrać dwie żony.

— Żal mi naszego brata — odpowiedziała kobieta — żal mi go, że otrzyma żonę, wybraną przez najstarszego brata. On zna tylko ladacznice. Jego pani wybrałaby jakąś nudną mniszkę, bo słyszałam, że tak już zgłupiała na punkcie mniszek i kapłanów, że chciałaby cały dom zamienić w świątynię, żąda żeby wszyscy modlili się i zwracali oczy do nieba. Mnie się jednak zdaje, że człowiekowi wystarcza, jak pójdzie od czasu do czasu do świątyni, gdy ktoś zachoruje, albo gdy kobieta jest bezpłodna, ale pozwolę sobie zauważyć, że bogowie pewnie nie znoszą natrętów, którzy wiecznie ich o coś proszą. Przecież bogowie podobni są do nas, a my nie lubimy takich ludzi, którzy się naprzykrzają...

Rzekłszy to, splunęła na podłogę i roztarła mokry ślad nogą, przyczem kopnęła kury, leżące pod stołkiem. Nieszczęsne ptaki podniosły taki krzyk, że Wang Kupiec zerwał się z krzesła i uniósł się gniewem:

— Jak żyję takiego domu niewidziałem... Czy kury muszą się plątać pod nogami. Gdzieś ty to widziała!...

Kobieta stropiła się i jęła się tłomaczyć, że nabyła je korzystając z obniżki cen, ale mąż przerwał jej i rzekł:

— Niech będzie... Niech będzie... Wracam do kantoru. Od dziś za jakieś dwa miesiące zwrócimy się do twojej wybranej. Tylko zapisuj sobie wszystkie wydatki, bo prawo nie wymaga żebyśmy mieli poraz drugi płacić za ślub brata.

* * *

Obydwie dziewczyny zostały zaręczone w przewidzianym terminie. Sporządzono odpowiednie dokumenty, zaś wszelkie związane z tem wydatki zostały skrzętnie zapisane przez Wanga Kupca w księgach handlowych. Ślub miał się odbyć trzydziestego dnia, licząc od dnia zaręczyn.

Dzień ślubu wypadł w końcu roku. Wang Tygrys nie miał tym razem chęci żenić się, ale że już tak postanowił, więc w oznaczonym terminie udał się do domu rodzinnego. Trzem zaufanym powierzył nadzór nad wojskiem i pozostawił im do pomocy bratanka, który w razie czego mógł pełnić obowiązki gońca.

Dla zachowania pozorów, poprosił starego mandaryna o sześciodniowy urlop, nie omieszkał przytem zapewnić go, że pozostawia mu całą swą armję i najwierniejszych doradców — w ten sposób odbierał staremu najmniejszą nadzieję powstania podczas nieobecności wodza. Poczem, przytroczywszy do siodła najlepsze swe ubrania, Wang Tygrys wyruszył na południe ku domowi, wraz z niewielkim oddziałem straży przybocznej. Oddziałek ten składał się z pięćdziesięciu ludzi. Wang był odważny i w przeciwieństwie innych wodzów nie otaczał się gromadami opiekunów. Noce spędzał w przydrożnych gospodach. W ciągu dnia niewielki orszak posuwał się zwolna po ślizkiej, przymarzniętej grudzie. Zima trwała jeszcze w najlepsze. Szare nagie pola ciągnęły się w nieskończoność, a szare lepianki kryte słomą wyglądały zdaleka, jak potworne narośle sterczące z ziemi. Nawet ludzie poruszający się na tle zimowego krajobrazu mieli odcień ziemisty.

Gdy Wang Tygrys przybył na miejsce, wyszedł na przeciwko niego najstarszy brat. Wódz oznajmił rodzinie, że przedewszystkiem pragnie spełnić obowiązek synowski względem zmarłego ojca i pójdzie pokłonić mu się na mogile.

Wszyscy pochwalili ten zamiar, zważywszy iż Wang Tygrys od lat nie brał udziału w żałobnych obrządkach.

Jednakże nietylko chęć spełnienia obowiązku powodowała Wangiem. Gnał go dziwny niepokój. Nie mógł usiedzieć na miejscu, a widok radosnych twarzy napełniał go złością. Starał się więc znaleźć jakiś pretekst, by oddalić się z domu, w którym czuł się obco i źle.

Na rozkaz Wanga Tygrysa jeden z żołnierzy udał się do miasta po kadzidło, pieniądze papierowe i rozmaite oznaki żałoby, poczem cały orszak wyruszył w kierunku mogiły. Wojacy szli za wodzem z karabinami na ramieniu. Niejaką pociechę sprawiał mu widok przechodniów, którzy zatrzymywali się i przyglądali się ciekawie groźnemu wodzowi. Sam udawał, że na nic nie zwraca uwagi, ale uchem łowił z lubością okrzyki żołnierzy:

— Miejsce dla generała... Na bok przed władcą...

Przechodnie ogarnięci lękiem przypadali do murów i niemal rozpłaszczali się na ścianach, zaś Wang Tygrys odczuwał satysfakcję, iż jest tak wielki i potężny.

(C. d. n.).

Wyścigi konne

WYNIKI Z 14.7.

GON. 1. Dyst. 2100 m. 1) Fenella ż. Jednaszewski, 2) Liban (14.50), 3) Nestor (78), 4) Ryngraf (21.50). Tot. 9.5 fr. 6 — 6.

GON. 2. Dyst. 1600 m. 1) Elka j. Rutkowski, 2) Elegja (65.5), 3) Lauda III (75.5) 4) Rokiczana (179), 5) Weksel (46), 6) Nike (17). (Tot. 13.50 fr. 7 — 10.5 — 9.5.

GON. 3. Dyst. 1800 m. 1) Furiosa ż. Lipowicz, 2) Mohacz (70,5), 3) Krajczy (90.5), 4) Varahand (33), 5) Harmod (24), 6) Nadobna (41). Tot. 9 fr. 6,5 — 17.5.

GON. 4. Dyst. 2100 m. 1) Dumping ż. Michalczyk, 2) Loup Garou (9) 3) Kurkuma (20). 4) Terror (33). Tot. 24, fr. 8,5 — 6,5.

GON. 5. Dyst. 1600 m. 1) Little Gloria ż. Stasiak, 2) Kornak (11), 3) Flamand (49), 4) Dalaj Lama (21), 5) Wigor (36,5). Tot. 22.5 fr. 8 — 7.

GON. 6. Dyst. 2100 m. 1) Babinicz, ż. Lipowicz, 2) Konsul (76), 3) Provill (21), 4) Fatma II (19.5), 5) Fibula (40,5), 6) Lorraine (16). Tot. 32.5 fr. 16 — 32.5.

GON. 7. Dyst. 6100 m. 1) Apatin ż. Stasiak, 2) Lidja (38), 3) Amarant (11), 4) Arinarja (58.5). Raduna (90.5). Tot. 11.5 fr. 8 — 11.

Gon. 8. Dyst. 2400 m. 1) Firlej ż. Pasterank, 2) Los, 3) Maraton. T. 7.5.

J. Prus

Państwo — narzędziem Narodu

Jeśli słusznie podnosimy, że państwo winno się stać narzędziem w rękach narodu — gospodarczo, że powinno oddać na jego usługi te środki przymusowe, jakiemi rozporządza, to powstaje pytanie, co my właściwie rozumiemy przez naród. Bo stare liberalne określenie narodu, jako ogółu osób, mających świadomość przynależności do danego narodu, dziś całkowicie już nie wystarcza.

WSPÓLNA PRZESZŁOŚĆ, WSPÓLNE CELE

Bo naród to nietylko dzisiejsze pokolenie, to przedewszystkiem związek z dawnemi pokoleniami, które przed wiekami budowały dzieje narodu, to związek z pokoleniami przyszłemi, które kiedyś przyjdą, by dalej snuć nić dziejów narodu. Bywają okresy w dziejach narodu, gdy świadomość narodowa jest przyćmiona, gdy żyjące pokolenie nie zdaje sobie sprawy z dróg, po których powinien kroczyć naród.

W tych okresach omdlenia naród nie upada tylko dlatego, że są ludzie o pewnym wspólnym typie psychicznym, wytworzonym przez wspólne tradycje i wiekowe dażenie do tych samych celów politycznych. Aż przychodzi okres przebudzenia świadomości narodowej, okres przebudzenia się energji narodowej, okres rozkwitu. Patrzyć na rozwój narodu, na okresy jego wielkości i upadku staje się dopiero jasnem, że naród to wspólnota ludzi o wspólnym wytworzonym przez wiekowy rozwój typie psychicznym i o wspólnych, już przez dłuższe okresy realizowanych celach politycznych.

RASA, A NARÓD

Zastanawiając się nad istotą narodu musimy się zetknąć z problemem, tak dzisiaj modnym, jak problem rasy. Oczywiście zdajemy sobie sprawę, że czystych ras na świecie niema, że rasy dzisiejsze są raczej wytworem stosunków historycznych, niż naturalnych. Z drugiej strony zdajemy sobie całkowicie sprawę ze szkodliwości skrajnych teoryj rasowych, tak rozpowszechnionych w Niemczech, a idących aż do tworzenia jakgdyby religji rasy. Tem niemniej wiemy z całą pewnością, że pewne rasy są i że zmieszanie niektórych z nich, np. murzynów czy żydów z europejczykami daje jaknajfatalniejsze wyniki. Jeśli mieszanie się europejczyków między sobą nie daje naogół złych rezultatów, to pochodzi to przedewszystkiem stąd, że świat duchowy narodów europejskich ma swe wspólne źródło w Rzymie i to w podwójnym stopniu: raz w Rzymie, jako spadkobiercy cywilizacji antycznej, dwa w Rzymie ośrodku kościoła rzymsko - katolickiego, którego oddziaływaniu w mniejszym lub większym stopniu podlegały wszystkie narody europejskie. Stąd istnieje do dziś dnia pewna wspólnota duchowa narodów europejskich, na której tle występują poszczególne narody europejskie, jako takie. Nawet jednak w ramach tej wspólnoty europejskiej przechodzenie z jednego narodu do drugiego nie jest li-tylko wynikiem woli samej jednostki, ale skutkiem długotrwałego procesu asymilacyjnego. Ostateczne ustalenie prawdy, że przynależność do narodu jest wynikiem pewnych objektywnych danych, a nie subjektywnej woli jednostki — zawdzięczamy teorjom rasowym.

KONSEKWENCJE

Te ogólne, zdawałoby się niczem z zagadnieniami rasowemi niezwiązane rozważania, dają nam dopiero punkt wyjścia do poważnego myślenia o zagadnieniach ustrojowych. Wynika z nich bowiem jasno błędność liberalno-demokratycznych teoryj ustrojowych, staje się oczywistem szkodliwość z punktu widzenia ustrojowego żywiołów całkowicie rasowo obcych i niemożność ich wyeliminowania poza obręb życia politycznego, wreszcie nieodparcie narzuca się konieczność szukania takiego ustroju politycznego, któryby dał wyraz nie chwilowym tendencjom, przejawiającym się w narodzie, ale jego na wieki obliczonym tendencjom rozwojowym.

Przegląd prasy

Dzień zmierzchu tyranji

Wczorajszy „Kurjer Czerwony" w artykule p. t. „Dzień czternasty lipca" pisze na aktualny temat:

Bastylja...

Symbol tyranji i uciemiężenia całego narodu, miejsce kaźni tysięcy ludzi. Osadzeni tam więźniowie najczęściej nie wiedzieli nawet pod jakim zarzutem pozostają. Wtrącano ich do lochów na podstawie rozkazu królewskiego bez śledztwa, bez sądu, bez wyroku.

I gdybyż bodaj sam król wiedział kogo i za co skazuje na konanie w ciemnicy! On na znak łaski wydawał swym zausznikom rozkazy pisemne osadzenia w Bastylji z pustem miejscem na wpisanie nazwiska, ci zaś używali tych rozkazów za narzędzie zemsty osobistej.

Bastylja budziła lęk, król — nienawiść. Takiemi uczuciami żywić się długo nie można — musi nastąpić przełom.

I oto nastąpił on w dniu 14 lipca roku 1789-go. Lud paryski zaatakował i zdobył Bastylję, uwalniając nieszczęśników tam uwięzionych.

Dzień ten znamionował koniec tyranji i uciemiężenia gnębiącego wielki naród. Rocznica owego dnia stała się następnie Świętem Narodowem Francji, obchodzonem dziś właśnie".

Ci, i nikt inny

„Kurjer Bydgoski", w artykule p. t. „Nie było zbrodni Kainowej" pisze na temat oświadczenia min. Michałowskiego o wynikach śledztwa w sprawie zamordowania ś. p. min. Pierackiego.

„Fakt niezbity, iż mordercą ś. p. ministra nie był Polak, że mord ten potępił cały bez wyjątku naród polski, świadczy, iż w społeczeństwie naszem niema zwolenników walki z przeciwnikiem politycznym z bronią w ręku. Jest to njbardziej pocieszający objaw, objaw, który ma swoją bardzo głęboką wymowę.

Pragniemy, aby z tej prawdy należyte wnioski wyciągnęły nasze władze państwowe i unicestwiły te zbrodnicze środowiska, które winne są już niejednej zbrodni, nie pierwszej i nie ostatniej. Ci też ludzie winni zapełnić obóz izolacyjny w Berezie Kartuskiej, i oni to budować drogi i osuszać błota pińskie. Oni, ci prawdziwi winowajcy — i nikt inny...".

Zagadnienie ukraińskie

Nawiązując do stwierdzenia przez władze, że zamach na ś. p. min. Pierackiego został dokonany przez Ukraińców, pisze katowicka „Polonia":

„Nie można powiedzieć, aby obóz sanacyjny, dzierżący od przeszło 8 lat władzę w Polsce mógł się poszczycić wielkiem powodzeniem w swojej polityce ukraińskiej i to mimo tego, że w szeregach jego przedstawicielstwa parlamentarnego zasiadają Ukraińcy, że w celach represji urządzał pacyfikację Wschodn. Małopolski. Polityka sanacyjna w sprawie ukraińskiej jest typową polityką bata i cukierka. Jeżeli nie ulegnie zasadniczej zmianie, jeżeli nie oprze się na obmyślanym programie i konsekwentnem jego przeprowadzaniu, to musi liczyć się z jeszcze większemi klęskami. Interesy państwa polskiego nie zniosą tej rozpiętości w polityce ukraińskiej, od budowania niepodległej Ukrainy do pacyfikacji Małopolski Wschodniej".

Stwierdzając dalej, że zamach wyszedł z kół młodzieży ukraińskiej, „Polonia" konkluduje:

„Młodzież ukraińska może jeszcze w wyższym stopniu, niż polska ponosi skutki dzisiejszego kryzysu gospodarczego. Daremnie szuka chleba i pracy. Szczególnie młoda inteligencja ukraińska stanowi niebezpieczny proletarjat inteligentny, będący doskonałym materjałem dla U. O. N. Białem żelazem trzeba wypalić ogniska zbrodni, ale Rzeczpospolita, jako państwo ma obowiązek stworzyć takie warunki, aby i jej spokojni obywatele narodowości ukraińskiej mieli możność pracy, zarobku i życia w Polsce".

S. † P.

JÓZEF HŁASKO

POLITYK, LITERAT I PUBLICYSTA,

b. uczestnik zmagań Niepodległościowych, dwukrotny zesłaniec na Sybir, b. więzień bolszewicki, b. redaktor dzienników: „Głosu" w Warszawie, „Wieku XX" we Lwowie, „Słowa Polskiego" we Lwowie, „Słowa Wileńskiego" w Wilnie, „Gazety Polskiej" w Moskwie i „Gazety Warszawskiej" w Stolicy, tytularny właściciel Dóbr rodowych „Przesiemieńce" i przedmieścia Newelskiego miasta Połocka — ziemi Witebskiej,

opatrzony św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w dniu 14 lipca 1934 roku w Milanówku, w wieku lat 78,

o czem zawiadamiają głęboko stroskani

ŻONA, PASIERBOWIE, RODZINA

Kongres Wychowania Moralnego w Krakowie

We wrześniu br. odbędzie się w Krakowie VI Międzynarodowy Kongres Wychowania Moralnego. Pierwszy taki kongres odbył się w Londynie w 1908 r., następnie kolejno w Hadze, Genewie, Rzymie i Paryżu. Kongresy te grupują ludzi najrozmaitszych poglądów religijnych, społecznych i politycznych, ożywionych jednem pragnieniem podniesienia poziomu moralnego ludzkości przez ulepszanie metod wychowawczych.

Tematem głównym obrad kongresu krakowskiego, będzie rozważanie: „Sił moralnych, wspólnych wszystkim ludziom, źródeł tych sił i ich rozwoju przez wychowanie". Referaty (zgłoszone już w bardzo znacznej liczbie), nie będą się ograniczać do strony czysto pedagogicznej zagadnienia, lecz oświetlać będą i jego aspekty psychologiczne, socjologiczne i filozoficzne.

Na kongresie będą pracować 4 sekcje: sekcja 1-sza „Moralność i praca" — zajmuje się stroną etyczną pracy zarobkowej młodocianych. Palące dziś zagadnienie co robić z młodzieżą, wychodzącą ze szkół, a przechodzącą zamiast do pracy, do szeregów bezrobotnych znajdzie tu swoje miejsce. Przedstawione też będą wyniki dotychczasowych doświadczeń na polu tak młodej dziś „służby pracy". Mówić o tem będzie m. in. prof. Katzaroff z ojczyzny tej instytucji — Bułgarji.

Sekcja 2-ga „Literatury dziecięcej", zajmować się będzie głównie jej walorami etycznemi. Komisja organizująca tę sekcję opracowuje substrat dla obrad krakowskich zapomocą specjalnej ankiety o czytelnictwie dzieci i młodzieży, rozsyłanej do rodziców i szkół.

Sekcja 3-cia poświęcona jest roli młodzieży, jako czynnika porozumienia między narodami. Poza instytucjami, takiemi, jak międzynarodowa korespondencja szkolna, młodzież czerwonokrzyska, wybija się na pierwszy plan rola harcerstwa. Są zgłoszone referaty na ten temat wybitnych polskich i cudzoziemskich organizatorów ruchu.

Sekcja 4-ta debatować będzie nad wywołującą dziś tyle polemik sprawą koedukacji. Za podstawy do dyskusji sekcji służyć będą — oprócz referatów polskich i obcych — wyniki rozesłanej na ten temat ankiety o stosowaniu koedukacji przez instytucje wychowawcze pozaszkolne.

Po skończonych obradach — i po krótkiej wycieczce w Pieniny i do Zakopanego — uczestnicy kongresu przyjadą na dwa dni do Warszawy, gdzie zwiedzą miasto ze szczególnem uwzględnieniem szkół i innych instytucyj wychowawczych.

Przygotowaniom kongresu zajmuje się komitet organizacyjny, na którego czele stoi prof. O. Halecki, jako przewodniczący, prof. Nawroczyński, prof. Szuman, prof. Mysłakowski, prof. Arnold, jako wiceprzewodniczący oraz p. Marja Sokalowa, jako sekretarka generalna.

Materjały do reorganizacji ustroju samorządu stołecznego

Z polecenia zarządu miejskiego w Warszawie prowadzone są obecnie prace wstępne nad przygotowaniem materjałów do przeprowadzenia podziału stolicy na ekspozytury dzielnicowe zarządu miejskiego. Wzięte będą przytem pod uwagę: charakter poszczególnych dzielnic, gęstość ich zaludnienia, możliwości administracyjne zorganizowania biur zarządu miejskiego na miejscu etc. Przypuszczalnie Warszawa byłaby podzielona na taką ilość dzielnic, ile jest starostw grodzkich.

Jak wiadomo, podług istniejących projektów zmiany ustroju samorządu stołecznego, omawiane ekspozytury stanowiłyby t. z. podmagistraty.

W wypadku utworzenia województwa stołecznego, agendy komisarjatu rządu byłyby wchłonięte przez samorząd stołeczny, a podmagistraty połączone ze starostwami. W tym wypadku, wzorem państw zachodnich, sprawy bezpieczeństwa publicznego musiałyby być wyłączone w osobną dyrekcję policji.

Ubezpieczenia pracowników umysłowych w 1933 r.

Na podstawie danych, opublikowanych przez organ instytucyj Ubezpieczeń społecznych, działalność zakładów Ubezpieczenia pracowników umysłowych w 1933 r. wzmogła się znacznie w dziale ubezpieczenia emerytalnego, a skurczyła się silnie w dziale ubezpieczenia na wypadek braku pracy.

Skurczenie się działalności ubezpieczenia na wypadek braku pracy w 1933 r. — zarówno co do liczby pobierających zasiłki, jak i sumy wypłaconych zasiłków — wiąże się z wydanemi w 1933 r. przepisami, obostrzającemi warunki uzyskania świadczeń spowodu braku pracy, a także ograniczającemi wysokość tych świadczeń, dalej z ograniczeniem liczby ubezpieczonych (pozostający dłuższy czas bez pracy tracili uprawnienia ubezpieczeniowe), wreszcie — w pewnej mierze ze spadkiem zarobków ubezpieczonych, będących podstawą wymiaru zasiłków.

Liczba pobierających zasiłki wynosiła w 1932 r. przeciętnie miesięcznie 22.602, w 1933 r. zaledwie 14.641, czyli o 35 proc. mniej (w IV kwartale tylko 11.212). Suma wypłaconych zasiłków wyniosła w 1932 r. 35.8 tys. złotych, a w 1933 r. tylko 22,0 tys. złotych, czyli blisko o 39 proc. mniej. Przeciętny zasiłek w 1932 r. wynosił 111 zł. miesięcznie, a w 1933 r. tylko 99 zł.

W dziale ubezpieczenia emerytalnego nastąpił znaczny wzrost świadczeń, opartych na wzroście liczby rencistów, a znajdujący wytłumaczenie w fakcie, że w tym roku znaczna liczba ubezpieczonych osiągnęła potrzebny do przyznania świadczeń emerytalnych okres wyczekiwania, wynoszący 60 miesięcy składkowych. Dotyczy to więc rent starczych spowodu uzyskania prawa do renty w 1933 r. przez pięć roczników, gdy normalnie przyznaje się rentę tylko jednemu rocznikowi. Odnosi się to szczególnie do zakładu warszawskiego, gdzie przed 1928 r. ubezpieczenia nie było.

Nowych rent starczych przyznano w1933 r. 1544, a więc o 1321 więcej, czyli aż o 592 proc. więcej, niż w r. 1932. Renty przyznane stanowiły w sumie 280 tys. złotych miesięcznie. Nowych rent inwalidzkich przyznano w 1933 r. 1813, a więc o 632 więcej, t. j. o 54 proc. więcej, niż w 1932 r. Suma miesięczna rent inwalidzkich, przyznanych w 1933 r., wyniosła 308 tys. złotych. Rent wdowich przyznano w 1933 r. 668, a więc o 218 więcej, t. j. o 48 proc. więcej, niż w 1932 r. Rent sierocych przyznano w 1933 r. 760, czyli o 222 więcej, t. j. o 41 proc. więcej, niż w r. 1932. Przeciętna suma miesięczna przyznanych w 1933 r. rent wdowich wyniosła 66 tys. zł., sierocych zaś 21 tys. zł.

Przeciętna renta starcza, przyznana w 1933 r., wynosiła dla mężczyzn 188 zł., dla kobiet 125 zł.; przeciętna renta inwalidzka wynosiła odpowiednio 184 zł. i 104 zł.; przeciętna renta wdowia stanowiła 98 zł., sieroty niezupełnej 29 zł., sieroty zupełnej 90 zł.

11.000 Polaków z zagranicy przybędzie do kraju

Na zebraniu prezydjum Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy ustalono definitywnie globalną liczbę osób, przybywających na Zjazd. Liczba przekroczy 11.000 osób.

W wycieczkach przybędzie 6160 osób, uczestników zlotu młodzieży polskiej z zagranicy przybędzie 4679, a na igrzyska sportowe — 390 osób, delegatów na 2-gi Zjazd 118 osób oraz 25 rzeczoznawców. Należy zaznaczyć, że licby te mogą jeszcze się zwiększyć, gdyż poza definitywnymi zgłoszeniami, poszczególne tereny sygnalizują nowe zgłoszenia.

Monopol zbożowy w Czechosłowacji

W dn. 11 lipca nastąpiło ostateczne porozumienie w łonie rządu czechosłowackiego odnośnie monopolu zbożowego. Nastąpiły pewne zmiany w dotychczas ogłoszonych postanowieniach. I tak: rząd ustala ceny tylko na r. 1934/35, w następnych latach ceny zboża ustalać będzie instytucja monopolowa. Ustalono ceny parytet Praga: dla pszenicy początkowa 170, końcowa 190 kor., dla żyta 132 i 147 kor. Od tych cen monopol będzie ściągał zamiast przewidywanych 12 kor. tylko 7 kor. Ponadto w poszczególnych miejscowościach do ceny zasadniczej będzie doliczana jeszcze dopłata, która nie może przekraczać 5 kor. Opłata monopolowa 7 kor. przypada: 2 kor. dla przedsiębiorstwa monopolowego, 4 kor. prowizja komisyjna, 1 kor. składowe. Ustalenie cen owsa nastąpi dopiero po żniwach; ustalenie cen jęczmienia natrafiało na poważne trudności i będzie przedmiotem dalszych pertraktacyj. Idzie tu głównie o ustalenie takich cen, któreby zbytnio nie obciążały przemysłu browarnego tak, by można było konkurować z zagranicą. Prawdopodobnie zostanie utworzona komisja, złożona z członków przedsiębiorstwa monopolowego i przedstawicieli zainteresowanego przemysłu, która będzie mogła udzielać odpowiednich zniżek.

W związku z wprowadzeniem monopolu zbożowego zlikwidowany zostanie dotychczas działający syndykat zbożowy. W czasie swej dwuletniej działalności syndykat zbożowy wpłacił do kasy państwowej 92 milj. kor. zyskanych przeważnie z opłat za importowane zboże.

Wiadomości polityczne

Z dyplomacji

Opuścił Warszawę na kilka miesięcy poseł Czechosłowacji dr. Girsa, który udał się do stolic państw Bałtyckich, w których jest również akredytowany. Sprawami poselstwa Czechosłowacji w Warszawie kieruje w zastępstwie dr. Smutny.

Wyjechał na urlop wypoczynkowy poseł Belgji w Warszawie hr. Davignon. Zastępuje go radca Couno.

Stosunki węgiersko-polskie

Dzienniki węgierskie donoszą, że istnieje zamiar pogłębienia stosunków handlowych węgiersko-polskich. W tym celu została utworzona w Warszawie ekspozytura węgierskiego urzędu dla handlu zagranicznego, której kierownikiem został p. Mangold.

Pierwsze powództwo o uchylenie klauzuli złota

Nowo wydane rozporządzenie Prezydenta R. P. uchylające klauzulę złotą przy zobowiązaniach dolarowych stanie się podstawą liczną procesów cywilnych. Wynikła kwestja, czy z dobrodziejstwa tego skorzystają dłużnicy przeciwko którym zapadły już wyroki, jednakże nieprawomocne, zarachowujące kurs dolara przed dewaluacją.

Do Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego wpłynęło wczoraj pierwsze powództwo oparte na dekrecie dolarowym. Pełnomocnik dłużników Banku Amerykańskiego w Warszawie, adw. Chmurski wystąpił o uchylenie klauzuli złotej w stosunku do zobowiązań wekslowych opiewających na 20.000 dolarów w złocie.

Gehenna młodej mężatki

maltretowanej przez męża i jej rodziców

Na wokandzie Sądu Grodzkiego, przy ul. Tykocińskiej, znalazła się niezwykła sprawa. Na ławie oskarżonych zasiedli Mieczysław Romanowski i jego rodzice pod zarzutem, iż użyli gróźb karalnych pod adresem młodej Romanowskiej.

Pożycie żony Romanowskiego, funkcjonarjusza państwowego, jest jednem pasmem nieszczęść i udręczeń losu. Jako młoda dziewczyna wiejska wyszła za mąż za Mieczysława Romanowskiego, wnosząc w posagu kilka tysięcy złotych. Za te pieniądze Romanowski wybudował niewielki domek na ustroniu, na przedmieściu Targówek. Pierwsze lata pożycia małżeńskiego były jako tako znośne, dopóki na drodze życia Romanowski nie spotkał innej kobiety.

Nie zważając na to, że z żoną miał dwoje dzieci, Romanowski pieniądze wynosił z domu, przebywając stale u swej kochanki. Stosunek jego do żony pogarszał się z miesiąca na miesiąc. Wreszcie począł ją bić, maltretować, a pomagali mu w tem rodzice, chcąc pozbyć się Romanowskiej i doprowadzić do związku małżeńskiego syna z kochanką. Nielitościwi ludzie katowali biedną kobietę. Zdarzało się, że pobita Romanowska nie mogła wstać z łóżka, a wówczas przez kilka dni nic nie jadła, gdyż nikt jej nie chciał dać strawy. Dziecko ukradkiem przynosiło matce trochę wody, a litościwi sąsiedzi dawali jej cośkolwiek do zjedzenia.

Nieludzcy Romanowscy postanowili wreszcie pozbyć się nieszczęśliwej kobiety. Pewnego wieczoru usłyszała ona, jak syn z rodzicami naradzał się. Stara Romanowska proponowała, aby wbić w kręgosłup biednej kobiety szpilkę od kapelusza, mówiąc, iż napewno młoda Romanowska albo zwarjuje, albo umrze, i nikt nie dowie się powodu jej śmierci.

Cała ta rozmowa prowadzona była w obecności nieszczęśliwej kobiety. Potworni ludzie najwyraźniej zabierali się do dokonania egzekucji, gdyż zamknęli drzwi na klucz, a okna przesłonili roletami. Romanowska poczęła rozpaczliwie wzywać pomocy, a widząc zbliżających się oprawców, rzuciła stołkiem w okno. Sąsiedzi, mimo późnej nocy, usłyszeli jej rozpaczliwe krzyki, a wiedząc, że biednej kobiecie okropna rodzina groziła zabójstwem, w liczbie kilkunastu osób przybyli z pomocą. Zdołano obronić Romanowską, a przybyły policjant sporządził protokół i w ten sposób rodzice oraz ich syn zasiedli na ławie oskarżonych.

Sąd Grodzki skazał wszystkich troje po miesiącu więzienia.

Echa incydentów ulicznych

Sąd Starościński, Warszawa-Północ rozpatrywał wczoraj sprawę 3-ch osób oskarżonych o udział w bójkach ulicznych, jakie miały miejsce w maju roku bież. w stolicy.

Za napady na przechodniów skazano wg. orzeczenia: Sandera Frydlendera, kamasznika (Krochmalna 13), Lipę Moszmana, robotnika (Krochmalna 8), i Jankla Krymchanda, szewca, (Barska 11), każdego na karę 6 tygodni bezwzględnego aresztu.

Nakaz ekshumacji zwłok

Z nakazu władz prokuratorskich przeprowadzono na cmentarzu żydowskim ekshumację zwłok zmarłego przed tygodniem rzemieślnika Dawida Tyka. Tyk zmarł w szpitalu na Czystem w 24 godzin po przywiezieniu go przez rodzinę. Zwłoki zmarłego poddane mają być ponownej sekcji, gdyż podjęto śledztwo dla ustalenia przyczyny zgonu.

Wąż w ogrodzie Krasińskich

wywołał panikę wśród publiczności

W sobotę, 14 b. m., na terenie ogrodu Krasińskich znaleziono w godzinach południowych od strony ul. Św. Jerskiej stosunkowo dużego węża. Zauważyła go publiczność, która zaalarmowała służbę ogrodową oraz najbliższy posterunek P. P. Węża znaleziono na trawniku i niezwłocznie odesłano do Ogrodu Zoologicznego. Należy on do gatunku nieszkodliwych. Stwierdzono przytem na nim ślady trzymania go w niewoli (sznurek). Niewątpliwie został on podrzucony przez jakiegoś złośliwego figlarza. Ukazanie się węża spowodowało dość dużą panikę śród matek i dzieci, które tłumnie zaczęły opuszczać ogród. Wąż jest dość duży, gdyż ma długość 1 metra. Jest on dość gruby, co wskazuje na jego podeszły wiek.

Jestto pierwszy wypadek w roku bieżącym znalezienia węża w ogrodzie publicznym. W roku zeszłym zanotowano kilka tego rodzaju wypadków. Po raz pierwszy węża podrzucono pod mieszkanie kierownika Ogrodu Krasińskich, p. Piłeckiego, drugiego znaleziono przy sadzawce w tymże ogrodzie, a trzeciego w parku Paderewskiego. Władze uprzedzają, że winni tych niewczesnych figlów będą surowo karani.

Światowej sławy uczeni

przybędą do Warszawy

Komitet organizacyjny IX Międzynarodowego Zjazdu Przeciwgruźliczego, który odbędzie się w Warszawie w dniach 4 — 6 września rb. otrzymał zgłoszenia przybycia delegacji z blisko 20 państw. Do Warszawy zapowiedziany jest przyjazd szeregu światowej sławy uczonych, a wśród nich sira Roberta Philipa, (Anglja), twórcy siedzib przychodni przeciwgruźliczych, prof. Bernarda i sen. Honorata (Francja) i odkrywcy nowych metod leczenia gruźlicy prof. Fonte (Rio de Janeiro, Brazylja). Niezależnie od delegatów na kongres przyjechać ma 600 lekarzy z różnych krajów, w tem lekarze z Egiptu i Japonji.

Z funduszów Min. Oświaty Społecznej przeznaczona ma być w ramach tegorocznego budżetu, subwencja w wysokości 35.000 złotych na pokrycie kosztów związanych z organizacją międzynarodowego kongresu przeciwgruźliczego.

Dla dokonania Rewizji osobistej

potrzebne jest specjalne zezwolenie

W Sądzie Apelacyjnym odbywała się charakterystyczna sprawa. Na ławie oskarżonych zasiadł mieszkaniec Stoczka Łukowskiego, Gudelman, oskarżony o przeszkodzenie w czynnościach urzędowych funkcjonarjuszowi skarbowemu. Gudelmana spotkał na ulicy sekwestrator Drabiński.

Ponieważ Gudelman był winien skarbowi państwa, z tytułu nieopłaconych podatków, 180 zł., przeto sekestrator na ulicy dokonał osobistej rewizji i zabrał 38 zł. Pieniądze te Gudelman pożyczył na lekarstwo i opłatę lekarza dla chorej żony i szedł w tym celu ulicą. Gudelman odebrał sekwestratorowi zabrane pieniądze i oddał przechodzącemu znajomemu. Jednak sekwestrator zdołał spowrotem zabrać tę kwotę. W tym czasie zebrało się kilku znajomych Gudelmana, którzy zachowywali się dość agresywnie w stosunku do sekwestratora.

Sąd Okręgowy w Siedlcach skazał Gudelmana na 6 miesięcy więzienia. Sąd Apelacyjny w Warszawie wyrok ten uchylił i uniewinnił kupca, zaznaczając w motywach, że przy dokonywaniu rewizji osobistej sekwestrator powinien posiadać specjalny nakaz i wylegitymować się nim chciażby nawet nie żądał tego płatnik, oraz, że obywatel ma prawo obrony na wypadek, jeśli urzędnik przekracza zakres swych kompetencyj.

Mąż ma obowiązki

niesienia pomocy chorej żonie

Do Sądu Okręgowego wpłynęło ciekawe powództwo w sprawie obowiązku niesienia pomocy przez męża chorej żonie. Symcha Rozenpik ożenił się z krewną, Polą Rozenpikówną, która wniosła, tytułem posagu, kilkadziesiąt tysięcy złotych. Za pieniądze te Symcha Rozenpik kupił sobie sklep, jednak nie był z tego zadowolony, gdyż uważał, że należał mu się większy posag. Zaczął więc żonę swą maltretować, bić i postępowaniem swem doprowadził ją do obłędu. W czasie choroby Rozenpik nie chciał opiekować się żoną, wobec czego chorą zajął się brat jej Lejb Rozenpik, który umieścił siostrę w zakładzie.

Chora przebyła kilka miesięcy w zakładzie dla umysłowo chorych i zmarła tam. Lejb Rozenpik zażądał od swego szwagra zwrotu kosztów kuracji, na co jednak mąż zmarłej nie zgodził się, powołując się na kodeks cywilny, który przewiduje ogólny obowiązek rodziny do udzielania wzajemnej pomocy i wsparcia.

Wobec tego Lejb Rozenpik wystąpił do sądu. W skardze powodowej rzecznik jego, adw. Czałczyński, wskazuje, że chociaż Lejb Rozenpik jest bratem zmarłej i mógł być obowiązanym do utrzymania siostry, to jednak obowiązek ten dotyczył przedewszystkiem męża. Zasadę tę uznał już Sąd Najwyższy, który orzekł, że art. 208 prawa małżeńskiego wyodrębnia szczególny obowiązek męża od ogólnego obowiązku pomocy ze strony krewnych i że zatem mąż w pierwszym rzędzie odpowiada przed innymi krewnymi i nie dzieli z nimi obowiązku niesienia pomocy żonie.

Z kraju

PIOTRKÓW

Budowa letnisk miejskich nad Pilicą. Magistrat m. Piotrkowa nabył pod Sulejowem we wsi Taraska-Niwa 4 morgi zalesionego gruntu z przeznaczeniem tego terenu na stałe kolonje letnie dla dzieci niezamożnych mieszkańców miasta. Zakupiony teren przylega do lasów państwowych i oddalony jest od rzeki Pilicy i jej dopływu, Czarnej mniej więcej o 700 metrów. Podjętą już budowę letniska powierzono niestety żydowskiemu przedsiębiorcy, Grünszpanowi. Budowla oddana będzie do użytku dopiero w przyszłym roku.

Remont szkoły. Przystąpiono do gruntownego remontu i przebudowy szkoły powszechnej im. Sienkiewicza, co ma być ukończone jeszcze przed początkiem nadchodzącego roku szkolnego.

Obniżenie komornego w domach miejskich. Od dłuższego czasu lokatorzy miejskich domów czynszowych kołatali o obniżkę komornego. Rosnące zaległości niewypłacalnych lokatorów doszły wreszcie do takich rozmiarów, że magistrat zdecydował się obniżyć komorne od mieszkań jednoizbowych do 8-miu złotych i 2-izbowych — do 15 złotych.

KALISZ

Pielgrzymka do Kalwarji Zebrzydowskiej. W dniu 12 sierpnia rano udaje się koleją z kościoła św. Józefa, pod przewodn. ks. prałata Janowskiego, pielgrzymka do Kalwarji Zebrzydowskiej. Powrót nastąpi 19 sierpnia r. b. W drodze powrotnej pielgrzymka zatrzyma się w Krakowie, Wieliczce, Piekarach i Częstochowie. Cena biletu w obie strony 17 zł. Zapisy codziennie przyjmuje kancelarja parafji św. Józefa tylko do dnia 1 sierpnia r. b.

Rejentura w Złoczewie. Sędzia Sądu Okręgowego w Kaliszu, p. Bolesław Kiełczewski, został mianowany, na własną prośbę, rejentem w Złoczewie.

GDYNIA

Duński statek szkolny. Nadszedł do Gdyni i stanął na redzie duński szkolny statek żaglowy „Danmark". Statek ten posiada 16 osób załogi oraz 82 uczniów, kandydatów na przyszłych oficerów marynarki handlowej. Statek „Danmark" pozostanie w Gdyni przez 2 dni, a uczniowie zwiedzą w tym czasie port i jego urządzenia oraz miasto.

Bezpośredni transport ryżu z Indyj. Gdyńska łuszczarnia ryżu otrzymała świeży transport niełuszczonego ryżu w ilości 7.925 tonn, dostarczony z Indyj bezpośrednio przez holenderski statek „Themisto".

Sport

NIEDZIELA NA BOISKACH

Program niedzielnych imprez sportowych jest następujący:

Warszawa:

Na stadjonie wojska polskiego o godz. 15.30 międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny pań Polska — Niemcy.

Na pływalni Legji o 17-ej mecz water-polo o mistrzostwo Polski pomiędzy Legją a krakowską Makabi.

Na boisku Warszawianki o 17.30 mecz ligowy Warszawianka—Ł. K. S.

Na boisku Robotniczego Ośrodka W. F. o 12-ej — zakończenie turnieju gier sportowych.

Na Wiśle — o 15-ej kajakowe mistrzostwa Polski na 1.000 mtr. i 10 klm. Meta przy przystani W. K. S. Żoliborz.

Na strzelnicach — eliminacyjne rozgrywki narodowych zawodów strzeleckich, myśliwskich i łucznych.

Na kortach W. L. T. K. — dalsze mecze treningowe. Grają o 15.30 Hebda Tarłowski contra Tłoczyński Estrabeau.

Na Dynasach o 16-ej wyścigi kolarskie i motocyklowe.

Prowincja:

W Łodzi — mecz water-polo o wejście do Ligi Delfin — Ł. K. S.

Na Śląsku — mistrzostwa szosowe Polski na 150 klm. mecz ligowy Ruch — Polonja i mecz towarzyski Vienna — A. K. S.

W Krakowie mecz water-polo Cracovia — E. K. S. o mistrzostwo Polski.

W Poznaniu wyścigi motocyklowe o „Złoty kask".

We Lwowie — mecz lekkoatletyczny Lwów — Wilno.

W Siedlcach — mecz ligowy Strzelec — Garbarnia.

W Wilnie — mecz Hapoel (Warszawa) — W. K. S. Śmigły.

W Gdyni—zakończenie mistrzostw tenisowych „polskiego morza".

Zagranica:

W Pradze Czeskiej — mecz tenisowy, finałowy o mistrzostwo strefy europejskiej pomiędzy Czechosłowacją a Australją.

W Rydze — mistrzostwa tenisowe Łotwy z udziałem polskich rakiet.

W Liege — mecz tenisowy naszych przyszłych przeciwników Belgijczyków z rezerwową reprezentacją Francji.

Piłka nożna

UKARANI PIŁKARZE

Wydział gier i dyscypliny PZPN ukarał ostatnio następujących dwóch graczy:

Herbstreicha z ŁKS na 3 tyg. dyskwalifikacji za brutalną grę na meczu ŁKS — Legja, oraz —

Drabińskiego z Legji — naganą, za niewłaściwe zachowanie na tym samym meczu.

Pływanie

ZAWODY PŁYWACKIE W ZAKOPANEM

Dziś, odbędzie się w Jaszczurówce pod Zakopanem uroczyste otwarcie nowowybudowanej pływalni.

Z okazji otwarcia odbędą się w basenie w Jaszczurówce pierwsze międzyklubowe zawody pływackie, w których startować będą członkowie zakopiańskich organizacyj sportowych, a mianowicie: Wisły, Sokoła, PTT.

NIE BĘDZIE MECZU POLSKA — CZECHOSŁOWACJA W PŁYWANIU

Czechosłowacki Zw. Pływacki otrzymał zawiadomienie od Pol. Zw. Pływackiego, w którem PZP odwołuje projektowane międzypaństwowe spotkanie Polska — Czechosłowacja w pływaniu, jakie odbyć się miało w pierwszym tygodniu sierpnia b. r. w Pradze i Brnie.

W myśl umowy Polski Zw. Pływacki będzie musiał zapłacić odszkodowanie w wysokości 500 dolarów.

Czechosłowacki Zw. Pływacki postanowił zawiadomić PZP, że nie chce wykorzystać tego odwołania dla zdobycia walkover'em na własność puharu przechodniego, jakiby im przypadł w razie tegorocznego zwycięstwa. Czesi pragną zdobyć puhar na drodze walki sportowej i dlatego postanowili zaczekać aż do unormowania stosunków polsko - czechosłowackich, aby rozegrać wówczas mecz z Polską.

Alpinizm

ALPINIŚCI FRANCUSCY W POLSCE

Poczynając od dnia 21 b. m. bawić będzie w Polsce wycieczka członków Francuskiego Klubu Alpejskiego w liczbie około 75 osób, w tem — szereg wybitnych osobistości z kół inteligencji, wojskowości i t. p.

Wycieczka, po tygodniowym pobycie w Czechosłowacji, podejmowana będzie w Polsce przez Pol. Tow. Tatrzańskie. Program pobytu francuskich alpinistów w Polsce przedstawia się następująco:

22 lipca ze wsi Zdziar (granica czechosłowacka) wycieczka uda się samochodami do Morskiego Oka, skąd — wejście na Mnich lub — dla słabszych — spacer do Czarnego Stawu.

23 lipca: wycieczka na Orlą Perć. 24 lipca: zejście do Zakopanego i zwiedzenie bliskich dolin. 25 lipca: Dolina Kościeliska. 26 lipca: autokarami do Czorsztyna, czółnami przez przełom Dunajecki, Park Narodowy w Pieninach. 27 lipca — Kraków. 28 lipca: kopalnie soli w Wieliczce, wieczorem — odjazd do Francji.

Gry sportowe

ZWYCIĘSTWO POLSKICH HAZENISTEK W JUGOSŁAWJI

Hazenistki polskie, które po rozegraniu międzypaństwowego spotkania z Jugosławją, pozostały jeszcze na kilka innych meczów w tym kraju, odniosły wczoraj pierwsze swoje zwycięstwo.

Grając, jako zespół Warszawy, Polki pokonały w miejscowości Varaždina miejscowy zespół Slavii w stosunku 6:2. Do przerwy prowadziły Jugosłowianki 2:1.

Bramki dla naszej drużyny, która w całości grała bardzo dobrze, strzeliły: Połomska (Łódź) — cztery, Kamecka (Pol.) i Gruszczyńska (Łódź) — po jednej.

L. atletyka

CZESZKI NA IGRZYSKACH ŚWIATOWYCH W LONDYNIE

Czeski Zw. L. Atletyczny wysyła na światowe igrzyska kobiece do Londynu sześć najlepszych swoich zawodniczek, a mianowicie: Koubkovą, Pekarovą, Slawjakovą, Doudovą, Krausovą i Skalovą.

Na czele tej małej ekspedycji jedzie aż czterech „oficjałów", którzy jednak koszty podróży i utrzymania w Londynie pokrywają wyłącznie z własnej kieszeni.

Kolarstwo

„TOUR DE FRANCE"

W biegu kolarskim „dokoła Francji" na dziesiątym skolei etapie Digne — Nicea, dystans 156 klm., zwyciężył Le Greves w czasie 4 g. 58 m. 26 sek.

Drugie miejsce zajął Lapebie, 3) Louviot, 4) Verwaecke, 5) Vietto, 6) Buchl.

W klasyfikacji ogólnej dziesięciu etapów prowadzi Magne — 68 godz. 21 min. 35 sek., 2) Martano — 68 g. 27 min. 48 sek., 3) Morelli — 68 g. 52 min.

W klasyfikacji drużynowej prowadzi Francja — 206 g. 13 min. 42 sek., 2) Hiszpanja i Szwajcarja — po 207 g. 38 min. 9 sek., 4) Włochy — 207 g. 43 m. 59 sek., 5) Niemcy 208 g. 44 min. 11 sek., 6) Belgja — 210 godz. 40 min.

Konkurs czystości sklepów w Warszawie

Zagadnienie zdrowotności publicznej i związane z tem podniesienie warunków sanitarnych w obrocie artykułami spożywczemi coraz bardziej interesuje kupiectwo.

Centr. Zw. Detal. Kup. Ch. R. P., wychodząc z założenia, że praca w tym kierunku musi koordynować wysiłki Władz i czynników obywatelskich, podjął specjalną akcję wśród kupiectwa, urządzając specjalne odczyty i prelekcje z dziedziny higjeny. Obecnie zaś przystąpił do zorganizowania konkursu czystości sklepów.

Wobec tego, że w m-cu wrześniu odbędzie się „tydzień nabiałowy", Centr. Zw. Detal. Kup. Ch. R. P. zainteresował konkursem Sekcję Handlowo - Przemysłową Tygodnia przy Izbie Przem. Handl. Sekcja przyjęła jednomyślnie inicjatywę Centr. Związku, a tem samem konkurs czystości sklepów zostanie znacznie rozszerzony.

„Pogotowie" przedwyborcze w Warszawie utrzymane

Mimo prolongaty kadencji komisarycznego zarządu m. st. Warszawy, czynione od blisko pół roku przygotowania przedwyborcze, będą nadal kontynuowane.

Wydział Ewidencji Ruchu Ludności utrzymuje „pogotowie", polegające na stałem sporządzaniu wykazów osób uprawnionych do głosowania w razie ewentualnego wyznaczenia wyborów do samorządu stołecznego.

Liczba osób uprawnionych do głosowania wykazuje stały wzrost. Metalowe karty rejestracyjne używane do przyrządów automatycznych, przy pomocy których układane będą listy wyborców, przekroczyły w ostatnich tygodniach cyfrę 700.000

O lepszą komunikację tramwajową dla Ochoty

Krańcowa stacja czterech linji tramwajowych Nr. Nr. 6. 6-a, 17 i 25 mieści się na pl. Narutowicza. W pobliżu istnieje druga stacja krańcowa przy zbiegu Grójeckiej i Opaczewskiej. Wagony wszystkich wyżej wymienionych linji mogłyby być przedłużone do stacji przy ul. Opaczewskiej, co jest tembardziej aktualne wobec mającej wkrótce nastąpić regulacji pl. Narutowicza. Usunięcie obecnej pętlicy tramwajowej przyczyniłoby się do upiększenia placu. Przedłużenie czterech linji tramwajowych do ul. Opaczewskiej byłoby powitane z uznaniem przez mieszkańców ul. Grójeckiej, powyższa bowiem część dzielnicy Ochota - Czyste rozwija się w szybkiem tempie. Tutaj mieści się między in. gmach Wolnej Wszechnicy Polskiej, do którego śpieszy codzień tysiąc słuchaczów. Tam też mieszczą się biura Komitetu pracy obywatelskiej kobiet.

Odpowiedni memorjał wystosował do dyrekcji tramwajów Związek Stow. przyjaciół Wielkiej Warszawy.

Koleje dostarczać będą Bagaż do domu

W drugiej połowie b. m. wprowadzą Dyrekcje Kolejowe P. K. P. we wszystkich większych miastach kraju dostarczenia bagaża do domów adresatów. Za dostawę bagażów do domów pobierana będzie opłata w wysokości 1 zł. 80 gr. za pierwsze 50 kg., za każde następne 50 kg. opłata w wysokości 90 groszy.

Udogodnienia te wzbudziły sprzeciw ze strony biur ekspedycyjnych, które obawiają się konkurencji kolejowej.

Obniżenie ceny masła

Komisja notowań cen nabiału m. stoł. Warszawy postanowiła notować od soboty, 14 b. m., następujące orjentacyjne ceny masła: wyborowego w opakowaniu — 2 zł. 20 gr. (dotychczas 2 zł. 40 gr.), w blokach — 2 zł. 10 gr. (dotąd 2 zł. 30 gr.), deserowego II gat. — 1 zł. 90 gr. (2 zł.), solonego — 2 zł. (2 zł. 10 gr.) i osełkowego — 1 zł. 50 gr. (1 zł. 60 gr.), wszystko za kg. w sprzedaży hurtowej. Ceny innych artykułów, objętych cennikiem, zachowano bez zmiany.

Poświęcenie nowej stacji wodociągów w Gdyni

Wczoraj w godzinach południowych w obecności przedstawicieli władz, sfer gospodarczych i organizacyj społecznych, odbyło się poświęcenie w Rumji - Zagórzu nowowybudowanej stacji pomp dla zaopatrzenia Gdyni w wodę. Studja nad wybraniem właściwego miejsca na główne ujęcie wody dla potrzeb miasta prowadzone były od paru lat, początkowo na terenie Orłowa, następnie Rumji - Zagórza.

Kącik dla pań

Letnie bale

Paryż, lipiec 1934.

Letnie bale, poprzedzające okres wakacyjny i zamykające paryski sezon, śmiało mogą rywalizować z najpiękniejszemi balami, wydawanemi w zimie w Operze i pierwszorzędnych hotelach. Nocne wyścigi w Longchamps, wielkie doroczne obiady, przedstawienia baletowe — wszystko to przyczyniło się jeszcze do tej wspaniałej wystawy tualet balowych, jaką podziwialiśmy w ubiegłym tygodniu.

Wśród tualet balowych na pierwszem miejscu wymienić należy suknie pomysłu firmy Marcel Rochas, które wniosły pożądaną zawsze sensację, ale połączoną z najwykwintniejszym gustem i elegancją. Motywem zdobniczym tych sukien były — ptaki!

Balowe suknie i ptaki

Ptaki, które wprowadzić chciano niedawno jako dekoracyjny szczegół wizytowych sukien i kostjumów nie dały się zaklimatyzować, po kilku próbach — odfrunęły — gdyż nie spotykamy już ich wcale na spacerowych i popołudniowych strojach. Suknie balowe natomiast odpowiadają im lekkością i powiewnością tkanin, powłóczystością trenów i bogactwem wolantów. Jak dawniej noszono przy sukniach balowych kwiaty — podobnie dziś nosić będziemy ptaszki, w najróżnorodniejszy sposób traktowane.

Wyobraźmy więc sobie suknie „princesse" z białego organdi, obcisłą w biodrach i szeroką u dołu. Przód stanika pokryty jest rozpostartym, ogromnym ptakiem z czarnego organdi, inkrustowanym w ten sposób, że skrzydła dochodzą do ramion. Efekt tej tualety jest nadzwyczajny!...

Kontrast z tą tualetą stanowiła suknia z czarnego mousline de soie; na biuście, położony ukośnie, spoczywał z otwartemi skrzydłami, biały gołąb, z drobniutkich piórek zrobiony!

Trzecią tualetą w tym samym duchu pomyślaną była suknia czarna, jedwabna, z wyszywanym, z białych paciorek, ptaszkiem. Połączenie czarnego z białem jest arcy-modne i zwykle do tej kombinacji uciekają się artyści mody, kiedy nowe i śmiałe zmiany zamierzają wprowadzić w naszych strojach.

Obok tych pierwszych zwiastunów nowych, zdobniczych motywów w sukniach balowych, inne tualety odznaczały się szczególniej bardzo oryginalnem traktowaniem dekoltu i draperji, czego wzory podajemy poniżej, w załączonych rysunkach.

Przybranie głowy

Drugą nowością letnich balów jest wielkie znaczenie jakie przywiązuje się teraz do przystrojenia główki. Uczesanie, przybrane efektownie, jest naturalnem uwieńczeniem strojnej i szykownej tualety balowej.

Egretki, paradis, ułożone w bardzo oryginalny sposób spotyka się na główkach największych elegantek; na przykład berecik z lakowanego tiulu przybrany jest piórkami paradis, albo takież same piórka przytrzymane wstążką, ozdobioną strassami, otaczają całą główkę, rzucając jakby cień na czoło. Jedna z pań miała na głowie białego ptaszka, skrzydła jego przytrzymywały uczesanie z boku.



Model Nr. 1.

Balowa tualeta z czarnej faji. Bardzo oryginalny dekolt dzieli stanik na dwie części: górna wygląda jak kołnierz szeroko pokrywający ramiona i oddzielony od właściwego stanika dwoma pasami ukazującego się ciała.

Stanik śpiczasty sprzodu jest stylu głęboko wycięty i wcięty w stanie. Spódnica bardzo opięta zaznacza linję bioder i rozszerza się dopiero u samego dołu.

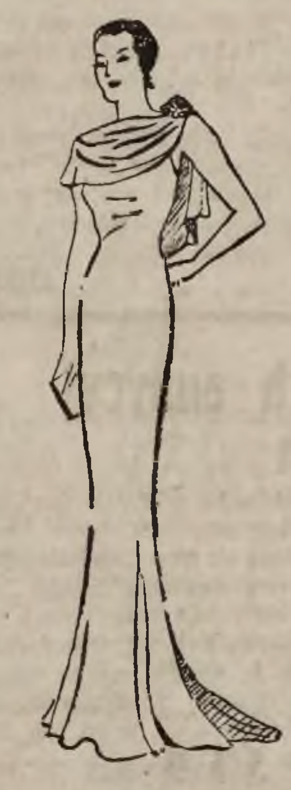
Szykownym przybraniem tualety jest pasek, sznur białych paciorków otaczający stan i spadający na spódnicę na wzór średniowiecznych pasków. Jest to model firmy Ali.



Model Nr. 2.

Wieczorowa suknia z pomarańczowego crêpe pomysłu firmy Jean Patou. Stanik jest bardzo mało wycięty sprzodu i przybrany udrapowaniem, wyglądającem jak luźnie spadające wyłogi. Ramiona zupełnie odsłonięte i obnażone plecy nadają tej tualecie charakter wieczorowy.

Suknia jest princesse, bez paska, kilka fałd zaznacza sprzodu stan, spódnica spada powłóczyście przechodząc w niewielki tren. Ale fałdy tworzą się dopiero poniżej kolan i rozchodzą wachlarzowo, dając sukni jakby szeroką podstawę.



Model Nr. 3.

Bardzo elegancka tualeta balowa, kreacja firmy Piguet. Jest ona z białego „peau d'ange", materjału o bardzo miękkim i delikatnym połysku.

Udrapowanie tworzące sprzodu karczek, spięte na lewem ramieniu bogatą klamrą, spada stylu jak pelerynka zakrywając część obnażonych pleców.

Suknia przylega do figury, zarysowuje jej kontury i kończy się powłóczystym trenem.

Zwróćmy uwagę na cieszącą się wielkiem powodzeniem modę przybierania sukni, rąk i głowy biżuterją zarówno prawdziwą jak sztuczną. Przy sukniach spotykamy klamry, wysadzane agrafki, klipsy, na rękach pierścionki i bransoletki o dużych walcach i kołach, główki przystrajają się djademami, wysadzanemi szpilkami, kokardkami ze strasów i tak dalej.



odel Nr. 4.

Skromna i młoda wieczorowa suknia z jedwabnego muślinu pochodząca z pracowni Augusta-Bernard. Stanik lekko udrapowany ma niewielkie wycięcie, ramiona są w miarę odsłonięte, stylu dekolt jest dość głęboki, ale [illegible] skł.

Spódnicę mamy przybraną u dołu ukośnie spadającym wolantem, przechodzącym w dwa śpiczasto zakończone treny. Wąski paseczek podkreśla stan i wiąże się zboku.



Model Nr. 5.

Oryginalna wieczorowa tualeta, zamiast dekoltu przybrana efektownym karczkiem i olbrzymiemi rękawami z czarnego tiulu, na którym biegną paski ze srebrnej lamy. Tualeta jest z czarnego jersey i przypomina szaty kasztelanek lub dam dworu z czasów Odrodzenia. Model ten zawdzięczamy firmie Marcel Rochas, ale wątpić można w rozpowszechnienie się tej nieco ekscentrycznej tualety.

Francine.

Zmiany personalne w zakładach Skoda

Po śmierci dotychczasowego długoletniego prezesa Rady Nadzorczej Koncernu Zakładów Skody w Czechosłowacji, inż. sen. Józefa Simonka, założyciela i wiceprezesa Rady Polskich Zakładów Skody, został wybrany prezesem tegoż Koncernu długoletni jego współpracownik, dotychczasowy generalny dyrektor, dr. Karol Loevenstein. Obecnie, po reorganizacji, centralnym dyrektorem został inż. Vilem Hromadko, dotychczasowy naczelny dyrektor techniczny koncernu, dobrze znany w sferach przemysłowych polskich, długoletni członek Stowarzyszenia Techników w Warszawie. Powyższe zmiany pociągną za sobą dalsze zmiany personalne na innych wyższych stanowiskach.

Samobójstwo 74-letniej staruszki wskutek rozstroju nerwowego

Przy stacji benzynowej przy ul. Chmielnej 91, otruła się esencją octową, 74-letnia Ludwika Wiśniewska (pl. Kazimierza Wielkiego 9), zam. u bratanka swego Józefa Żórawskiego, mechanika w klinice dermatologicznej. Sędziwą desperatkę przewiozło Pogotowie do szpitala Dz. Jezus, gdzie zmarła.

Wiśniewska wdowa od 6-ciu lat, po rzeźniku, jeszcze w r. ub. była właścicielką budki z nabiałem i wędliną w bazarze Pakulskich przy ul. Stalowej. Tam komisja znalazła wędliny przywiezione ze wsi, a zawierające mąkę kartoflaną. Wiśniewska wyrokiem Sądu Grodzkiego XXII oddziału, skazana została na 6 dni aresztu. Wyrok ten odsiedziała w maju rb. (1 dzień w areszcie VI komisarjatu i 5 dni w więzieniu karno - śledczem, Daniłowiczowska 7).

W więzieniu tem staruszka została uderzona w głowę narą, przymocowaną do ściany, wskutek czego ranną staruszkę ulokowano w szpitalu więziennym. Zaznaczyć należy, że staruszka od roku chorowała na paraliż postępowy.

Przed tygodniem, Wiśniewska posprzeczała się na tle zadawnionych długów z bratową swą Antoniną Starkową (ks. Piotra Skargi 21). Wreszcie staruszka była zrozpaczona zaginięciem pamiątkowej biżuterji i srebra stołowego — po jej mężu. Biżuterja i srebro zginęły z jej mieszkania, gdy była chora. Wiśniewska podała skargę do prokuratora, za Nr. 1331, X DS., oskarżając o to swą wychowanicę, Aleksandrę Żórawską i męża jej Juljana Skowrońskiego (Bródnowska 16).

Ita zawiniła
Papierównę pobito

Ita Hopenheimówna, służąca u Zelika Tenenbuma, kupca (Nowolipie 43), zawarła znajomość z tragarzem, Szmulem Leśnym (Muranowska 30), który porzucił swą żonę. Znajomość zamieniła się wkrótce w bliższy stosunek, który trwał przez dłuższy czas. Dowiedziała się o tem żona tragarza i postanowiła zemścić się. Dobrała sobie do pomocy brata-żołnierza, z którym udała się do mieszkania przyjaciółki męża. Wtargnąwszy do kuchni, rzucili się na obecną tam pielęgniarkę, 22-letnią Klarę Papierównę, biorąc ją za kochankę Leśnego. Żona tragarza pobiła P. laską, brat jej zaś pięściami, poczem oboje zbiegli.

Prawdziwa winowajczyni ze strachu ukryła się pod łóżkiem.

„Piętnaście dni!"

(Korespondencja własna)

Paryż, w lipcu, 34 r.

Pod tytułem „Wielkich piętnastu dni w Paryżu", (La grande quinzaine de Paris) nadsekwańska stolica urządza w ciągu dwóch tygodni cały szereg uroczystości sportowych, zabaw, wystaw, przedstawień, wyścigów, mających na celu ściągnięcie większej ilości cudzoziemców w swoje mury, ożywienie handlu, ułatwienie, a może raczej sprowokowanie obstalunków, zakupów, większej wymiany towarów, zapoczątkowanie nakoniec tej ery „zaufania" o jakiej ciągle się mówi i której daremnie się wyczekuje.

Uroczystości piętnastodniowe rozpoczęły się pod dobrym znakiem i cieszą się ogromnem powodzeniem, pomimo różnych ruchów politycznych i niepokojącej niespodzianki, jaką Niemcy przygotowały opinji publicznej. Nawet wygląd Paryża uległ zmianie; na placu Opery bije wieczorami świetlna fontanna. Montparnasse przystroił się kolumnadą, nad którą wznoszą się festony różnokolorowych żarówek; architektoniczne zabytki sztuki, oświetlone co nocy reflektorami, wyglądają jak srebrne zjawiska z przezroczystej masy wzniesione.

Srebrna noc w Longchamps

Nocne wyścigi w Longchamps przy świetle tysiącznych reflektorów zaliczyć można do zabawy Tysiąca i jednej Nocy! Nad ranem wytrawni, kosmopolityczni bywalcy opowiadali sobie, że nigdy jeszcze ani Londyn, ani New-York nie dały podobnie świetnej sportowej i towarzyskiej manifestacji.

Srebrne światło reflektorów, przy którem księżyc dziwnie zmalał, zalewa wyścigowe pole i Lasek Boloński. Wszystko rysuje się z niesłychaną precyzją. Trawa i liście mają modny kolor vert-absynthe. Jedno oświetlenie tej nocy kosztuje — bagatelę — sto tysięcy franków!

Morze automobili u wjazdu do Lasku, krok za krokiem, co chwila stając wśród warczenia motorów, lśniące, najnowsze „aerodinamiki" wjeżdżają jedne za drugiemi w długie aleje wiodące na wyścigowe pole. Bankiet, uczta Lukulusa, poprzedza ucztę sportową. Tysiąc dwieście osób wzięło w nim udział, osiemset osób nie znalazło miejsca; lekkomyślni ludzie, którzy nie zamówili wcześniej stolików odeszli z kwitkiem, panie w balowych strojach musiały powracać na obiad do miasta!

Tego wieczora obiad w Lasku Bulońskim kosztował 150 fr. bez wina oczywiście, z winem trzeba cyfrę podwoić co najmniej! Ale skoro amatorów nie brakło, to najlepszy dowód, że suma ta nie była wygórowaną, chociaż do niej należało dodać 100 fr. za wejście przy trybunach.

Ale w demokratycznym Paryżu nie zapomniano o poczciwym „populo", dla niego wejście był po 10 fr. i koszyczki z jedzeniem po 10 fr. również. Jak w Uniprix!

Powodzenie tej pierwszej sportowej nocy w Longchamps ustali coroczne, nocne wyścigi.

Z epoki Ludwika XIV

Nie ma francuskich uroczystości, zakrojonych na wielką skalę, bez jakichś reminiscencyj z czasów „Króla-Słońca", jak historycy nazywają Ludwika XIV.

Pod Paryżem, w Sceaux znajduje się park założony w XVII w. według planu nadwornego, wersalskiego malarza, Le Nôtre'a, w głębi znosi się Pavilon Jutrzenki (pavillon de l'Aurore).

Wymarzone to były ramy dla przedstawienia teatralnego, wskrzeszającego wiek siedemnasty; na artystyczną tę ucztę zaproszony został cały high-life paryski. Grano naturalnie Moliera, nieśmiertelnego znawcę duszy ludzkiej i mistrza komizmu.

I kiedy tu, pod Paryżem, dźwięczały jędrne słowa wielkiego komika, pod rzymskiem niebem, wśród stuletnich ruin Forum Romanum artyści Komedji Francuskiej grali sztukę sławnego Corneille'a, największego francuskiego tragika!

Zdawałoby się; że Francja w obawie przed słabnącym „prestigem" obok dyplomatycznych wizyt chce wpływ wywrzeć na sąsiadów arcydziełami swojej sztuki, potęgą myśli i czarem słowa.

Echo napoleońskiej epopei

— Cesarzowa Józefina przyjmuje! Jaka cesarzowa?... Jakto jaka! Józefina, żona Napoleona! przyjmuje w swojej rezydencji, w Malmaison, gdzie wszystko zachowane, jak przed stu laty! Harfa pośrodku salonu, książki cesarza porządnie ułożone na półkach bibljotecznych, drobiazgi i artystyczne cacka na stolikach i konsolach.

Popołudniowe przyjęcie, po którem nastąpi obiad. I to obiad nie byle jaki, złożony z ulubionych potraw Napoleona i Józefiny. A w czasie tego obiadu — jakaż wzruszająca atrakcja! Grenadjerzy, woltyżerska brać, gwardja cesarska grać będą polowe marsze i śpiewać żołnierskie piosenki!...

Taką to gastronomiczno - historyczną uroczystość urządzają w czasie „wielkiej piętnastki" artyści Opery i teatrów paryskich na cel Związku Artystów.

Oryginalna reklama

Skoro mówimy o gastronomicznych manifestacjach wspomnijmy, o jednem pomysłowem śniadaniu, wydanem w tych dniach, w restauracji „La Cascade" znajdującej się w samem sercu Bulońskiego Lasku.

W lecie Lasek Buloński, to „paryskie płuco", odgrywa ważną towarzyszką rolę i wszelkie przyjęcia, bankiety i zabawy najchętniej są tam urządzane.

Śniadanie, o którem mówimy, wydane było przez Paryskie T-wo Gazowe! Zdziwi to niejedną Czytelniczkę niewtajemniczoną w współczesne metody reklamowe. T-wo Gazowe chciałoby oczywiście, żeby gazowe kuchnie były jaknajbardziej rozpowszechnione w stolicy i diatego chce przekonać, że gotowanie na gazie jest łatwe, przyjemne i ekonomiczne. Najlepiej jest przekonywać o tem metodą poglądową, czyli wydaniem śniadania. gotowanego na gazie i zaproszeniem na nie wszechpotężnej i rozgłośnej prasy!

Ale to byłoby niezbyt sensacyjną reklamą. Sensacja polegała na tem, że zostały zaproszone artystki teatrów i music-hallów paryskich, pod warunkiem, że każda z nich przyrządzi sama jakąś potrawę i osobiście dopilnuje jej gotowania na gazowej kuchni restauracyjnej.

Do popisu stanęły: sędziwa artystka sceniczna, Marguerite Moreno, kompozytorka Mireille, Jeanne Belbling, Alice Field, wedeta filmowa, Parysis, reprezentantka wesołej Muzy, i wiele innych. Ale okazało się, że o ile te panie są dobremi artystkami, o tyle ich wiedza kulinarna pozostawia jeszcze nieco do życzenia!

Francine.

Ochrona nazwy regjonalnej „wyrób bielski"

Wobec często zdarzających się nadużyć, polegających na znakowaniu, jako wyroby bielskie, wyrobów włókienniczych w gorszym gatunku, pochodzących z innych okręgów produkcji, lub też wobec sprzedaży jako wyroby bielskie wyrobów, produkowanych poza okręgiem bielskim, a jedynie apreturowanych w tym okręgu— Związek Izb Przemysłowo - Handlowych ustosunkował się pozytywnie do projektu rozporządzenia, mającego na celu ochronę nazwy regjonalnej „wyrób bielski", która przewiduje możność stosowania tej nazwy wyłącznie do wyrobów, rzeczywiście produkowanych w tym okręgu. Związek Izb wypowiedział się za ograniczeniem obszaru pochodzenia wyrobów, którym nazwa ta ma przysługiwać, do powiatów bielskiego i cieszyńskiego w woj. śląskiem, oraz pow. bialskiego w woj. krakowskiem. W tem miejscu przypominamy negatywne stanowisko, jakie w tej kwestji zajęła Izba Przemysłowo - Handlowa w Łodzi.

ABC RADJOWE

dodatek tygodniowy

Nawyt Mimiec takie coś nimiou...

Rozgłośnia poznańska, przedmurze eteryczne przeciwgermańskie, ma przed sobą ogromne zadanie sprostania inwazji fal z bliskiego zachodu, wytrzymania konkurencji i zwycięskiej walki zarówno technicznej, jak kulturalnej. Dla szerokiej opinji Polaków spod zaboru pruskiego, korzystne dla nas porównanie z Niemcami ma olbrzymie znaczenie. Trzeba słyszeć ludzi, którzy przygnieceni byli przewagą kulturalną Berlina, z jaką dumą patrząc na dzieła odrodzonej ojczyzny, mówią: — Nawyt Mimiec takie coś nimiou!... — aby zrozumieć, jaka odpowiedzialność leży na przedstawicielach kultury polskiej na kresach zachodnich.

Z drugiej strony znów Polacy z innych dzielnic stanowczo za mało są związani uczuciowo z Poznańskiem, które na to zewszechmiar zasługuje. Ten związek urzeczywistnić może w znacznej mierze rozgłośnia poznańska, jeśli rozgłośnia lwowska swoją wesołą falą tak potrafiła zawojować całą Polskę.

I oto Poznań uzyskał w pierwsze soboty po pierwszym każdego miesiąca swoją godzinę regjonalną na wszystkie rozgłośnie transmitowaną, oto — zdawałoby się — wyruszył na podbój radjosłuchaczy polskich ze swoim twardym, „rumbanym" djalektem, charakterystycznemi piosenkami, rubasznym humorem... Gdybym był poprzestał na bytności w studjach poznańskich w okazałym gmachu poteatralnym na placu Wolności, rozmowie z p. Royem, lekturze urywków skeczu o trębaczu straży ogniowej — byłbym skłonny sądzić, że Poznań jest na dobrej drodze. Ale gdy wracając do Warszawy skinąłem z okna pociągu głową masztom stacji nadawczej, bodącym niebo spośród drzew wzgórza Cytadeli nad Wartą, gdy po powrocie nakładałem słuchawki, aby w y s ł u c h a ć tej soboty poznańskiej — zrozumiałem, że to będzie dopiero ostateczny i decydujący egzamin.



Stanisław Roy, artysta operowy i nauczyciel gimnazjalny (polonista), reżyser regjonalnych słuchowisk rozgłośni poznańskiej, którego usłyszymy we czwartek o godz. 21.12 w koncercie transmitowanym na wszystkie rozgłośnie P. R. Na zdjęciu, jako Cavaradossi w „Tosce"

Pierwszej części, tej historyczno - legendarnej, słuchało się trochę jak słabej audycji dla starszej młodzieży, lub starego typu sztuczki ludowo-patrjotycznej. Czekałem więc z niecierpliwością, jak w kinie na dodatkach Pata przed właściwym filmem, na właściwą wesołą sobotę, której tekst, znany mi poprzednio, dawał pole do popisu dla żywego, pełnego tężyzny regjonalizmu. Toteż tu dopiero nastąpiło rozczarowanie. Kiedy ma się do rozporządzenia tylko ucho — ucho staje się ogromnie wrażliwe. Może mi to zaszkodziło, że znam gwarę poznańską i z łatwością wyławiałem fonetyczne i leksykalne błędy wykonania, ale zaszkodziło mi tak znacznie, że w pewnej chwili chciałem już odłożyć słuchawki; sycząc, jak przy fałszach w muzyce, przy każdym błędzie, dosłuchałem jednak do końca. Wykonawcami byli aktorzy zawodowi i to podobno przeważnie poznańczycy. Nic im nie pomogło jedno i drugie. „Fałszowali" tak dotkliwie, że mi to poprostu nie mogło się w głowie pomieścić, jak ich w Poznaniu dopuszczono do mikrofonu.

Umiejętność władania gwarą jest sztuką szczególną i chyba wyjątkowo tylko dostępną ludziom, mającym dobry, muzykalny słuch i specjalne zdolności wokalno - recytatorskie. Te wszystkie intonacje, subtelności tempa, akcentu, artykulacji poszczególnych głosek, szczególnej śpiewności niektórych frazesów — to są rzeczy nieuchwytne dla znakomitego nieraz aktora, który nietylko zwykł zawsze mówić ogólnopolskim językiem kulturalnym, ale nadaje mu często cechy jakiejś przesadnej poprawności, którą szerzy w Polsce zwłaszcza Warszawa. Znałem pewnego muzyka, pewnego historyka sztuki, pewnego etnografa, którzy władali gwarą poznańską znakomicie. Do tego celu nie nada się zwyczajny dobór dobrych aktorów, tu trzeba wyszukać, wyłowić talenty s p e c j a l n e, zupełnie niezależne od zawodu. I trzeba to zrobić koniecznie.

A wtedy cała Polska powie: — Coś takiego może dać tylko Poznań! — i będzie to pochwała analogiczna do poznańskiej: — Takie coś to nawyt Mimiec nimiou...

(wjp).

Miasto i wieś

Angielski tygodnik radjowy „Popular Dwireless" przeprowadzając analizę cyfr ze statystyki abonentów w Anglji dochodzi do przekonania, że przyszłość radjofonji leży w rozpowszechnieniu jej na wsi. Liczba bowiem abonentów w Anglji jest tem mniejsza, im większe miasto.

W Londynie np., który ma osiem miljonów mieszkańców jest tylko 900.000 słuchaczy, a więc dziewięciu na 80 mieszkańców. W Liverpolu przypada 16 słuchaczy na 85 mieszkańców, w Birmingham 9 na 50 mieszkańców.

Natomiast miasteczka prowincjonalne mają o wiele większą liczbę radjosłuchaczy. Jedna mała miejscowość w hrabstwie Cornwall, które liczy 2.500 mieszkańców, szczyci się 1.500 radjosłuchaczami, czyli na dwu mieszkańców wypada... więcej niż jeden abonent. Wokingham w Berkshire przy 7.298 mieszkańcach liczy 4.141 słuchaczy.

Te liczby wskazują, że radjo w wielkich miastach, gdzie jest wiele możliwości innych rozrywek, niema zbyt dobrych warunków do rozpowszechniania się, natomiast idealne warunki znajduje na prowincji.

A zatem stosunki angielskie pod tym względem są zupełnie odwrotne, jak w Polsce, bo u nas, jakeśmy już pisali, właśnie największa liczba słuchaczy przypada na miasta.

Entuzjaści polskich audycyj zagranicą

Polskie Radjo cieszy się dużem wzięciem zagranicą. Najwięcej pochwał dla programów naszego radja otrzymuje w listach p. Tadeusz Ordon, który wygłasza odczyty w języku angielskim. Sam fakt, że prelegent w okresie niespełna pięciu miesięcy otrzymał z Anglji, Szkocji, Irlandji, Holandji, Belgji, Szwajcarji, Szwecji, Danji i Norwegji około dwa tysiące listów dowodzi wielkiego zainteresowania zagranicy. Słuchacze Irlandji zachwycają się transmisją nabożeństw w niedzielę; słuchacze Anglji i Szkocji nie opuszczają żadnej okazji usłyszenia koncertów szopenowskich, uważając, że najlepiej wykonywane są w Polsce; kraje skandynawskie natomiast interesują się wszelkiemi informacjami o Polsce.

Związek Sztuki Radjofonicznej w Paryżu

W Paryżu powstała ostatnio nadwyraz pożyteczna instytucja, której brak dawał się odczuwać oddawna. Jest to Związek Sztuki Radjofonicznej, skupiający autorów, kompozytorów, reżyserów i techników radjowych, oraz wykonawców i krytyków. Comoedia dowodzi, że jest to najważniejsze zdarzenie w dziejach radjofonji francuskiej.

Inicjatorem związku jest Maigret, który już w roku zeszłym powziął myśl utworzenia zrzeszenia miłośników radja, pracujących w rozgłośniach. Chodziło mu o konsekwentne dążenie do artystycznej reformy radja, przez utrzymywanie kontaktu między literatami i artystami a władzami radja, organizowanie wspólnych narad i posiedzeń. Jednocześnie taki związek mógłby roztoczyć opiekę nad współpracownikami (przygodnymi) radja, ustalając wysokość honorarjów i rozstrzygając wszelkie spory. Początkowo zamierzano utworzyć jedynie sekcję przy Tow. Autorów Dramatycznych, dla zawodowych pisarzy, dostarczających skeczów i słuchowisk, jednak jest ich tylu, że postanowiono założyć specjalny związek. W ubiegłą niedzielę Związek Autorów, Kompozytorów i Realizatorów zatrudnionych w radjostacji uchwalił statut nowego zrzeszenia, w skład którego wejdą nietylko literaci, ale wogóle wszyscy współpracownicy radja, a więc kompozytorzy, muzycy, autorzy skeczów, technicy, wykonawcy, reżyserowie i krytycy. Przy tej sposobności poruszono sprawę praw autorskich, która w świecie radja wymaga jeszcze pewnej reformy. Nowy związek zajmie się tem w najbliższej przyszłości.

SŁUCHAJCIE

NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE STACJI WARSZAWSKIEJ OD NIEDZIELI 15.7 DO SOBOTY 21.7.

NIEDZIELA:

12.10 **Poranek symf.** — muz. polska (z udz. H. Dicksteinówny, fort.). 13.00 **Pogad. muz.** o pięknie przyrody w muzyce — prof. A. Chybiński (Tr. ze Lw.). 16.30 Reportaż z międzynarodowych **zawodów lekkoatletycznych kobiet Polska — Niemcy.** 21.02 **„Na wesołej lwowskiej fali".**

PONIEDZIAŁEK:

17.00 **Słuchow. dla dzieci:** „Szymek i Mosiek" pg. Żeromskiego. 18.15 Kwartet smyczk. W. Lewingera.

WTOREK:

20.02 **Opera Wagnera „Tristan i Izolda"** (z płyt), poprzedz. prelekcją C. Jellenty. W II-giej przerwie **Recytacje poezyj** młodych poetów poznańskich. 23.15 Odczyt: **Wychowanie seksualne młodzieży** — T. Męczkowska.

CZWARTEK:

13.05 Aud. **dla dzieci młodszych** — występ 7-letniej O. Schattnerówny (Tr. ze Lwowa). 18.15 **Słuchowisko:** „Cudowny połów" pg. Franka Vespera.

PIĄTEK:

18.00 **Reportaż** o Nowym Sączu. 20.02 **Konc. symf.,** poprzedz. pogadanką prof. R. Chojnackiego. W progr. m. in. symfonja Liszta „Faust".

SOBOTA:

17.00 **Słuchow. dla dzieci starszych:** „Horst - Wessel tonie" (Tr. ze Lw.). 18.15 Utwory fortep. St. Nawrockiego w wyk. kompozytora. 20.00 Zamiast Konc. Chopinowskiego — Konc. symf. muzyki polskiej. W progr. „Monna Liza" Różyckiego i „Rapsodja litewska" Karłowicza.

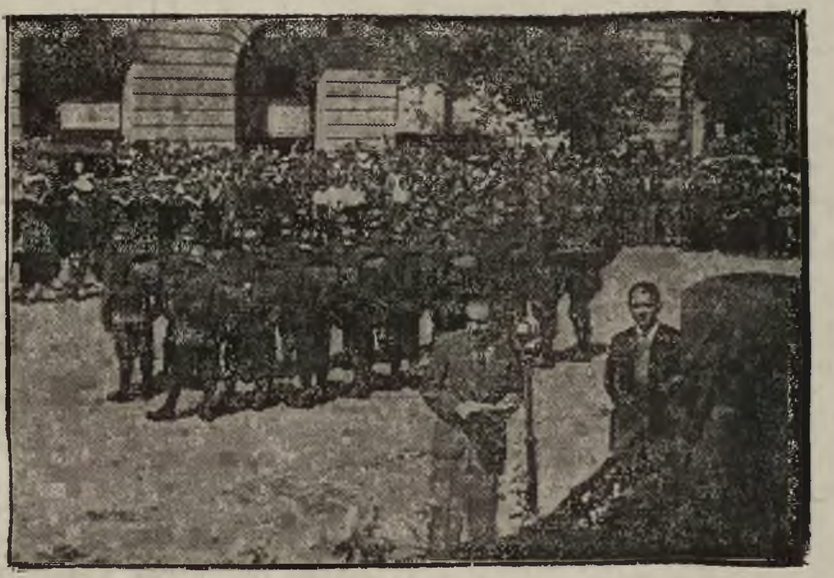
Transmisje z Bayreuthu
z sierpniowego festiwalu wagnerowskiego

Jak w sezonie zimowym i wiosennym największą atrakcją dla melomanów - radjosłuchaczy były transmisje operowe i koncertów wokalnych z medjolańskiej La Scali, tak na sezon letni największe zainteresowanie wzbudziła podawana już przez nas zapowiedź transmisyj z Bayreuthu. Obecnie możemy podać już konkretne terminy ustalone w ostatnich dniach.

Mianowicie z wielkiego dorocznego festiwalu oper wagnerowskich w Bayreuth Polskie Radjo transmitować będzie na wszystkie rozgłośnie w sierpniu: 7-go — „Zygfryda" i 9-go — „Zmierzch Bogów". Będą to prawdziwe uczty słuchowe, zważywszy na pietyzm, z jakim wykonywa się Wagnera w Bayreucie.

Ponieważ tylko te dwa dramaty muzyczne Wagnera będą transmitowane na Polskę, tem silniejszą uwagę muszą na nie zwrócić zwłaszcza detektorowicze nasi, dla których będzie to wyjątkową okazją.

Mikrofon na „Święcie Morza"



Na pierwszym planie sprawozdawca P.R. z mikrofonem, w głębi oddział piechoty zdaje wartę oddziałowi marynarzy z okazji „Święta Morza".

Z anten całego świata

Nowe olbrzymy. W Anglji buduje się obecnie wielką stację nadawczą Droitwitch, która będzie pracować z energją 150 kilowatów w antenie na długich falach. Stacja ta pracować będzie zamiast starej stacji nadawczej w Daventry, która zostanie rozebrana. Przez wybudowanie tej stacji Raszyn otrzyma pierwszego konkurenta w eterze, gdyż dotychczas najsilniejszą nadawczą stacją na długich falach była stacja polska, jeśli się nie liczy Luxemburga, który według zaleceń Unji Radjofonicznej ma przejść na fale średnie. Ten angielski rekord będzie jednak w krótkim czasie pokonany gdyż Niemcy budują w Zeesen nową 150-cio kilowatową stację, a także Szwedzi chcą wzmocnić energję Motali również do 150 kilowatów. A wszystko to są jeszcze karły wobec Ameryki, gdzie wybudowano 500 kilowatową stację nadawczą, która rozpoczęła już swą działalność. Energja elektryczna, którą zużywa stacja, wystarczyłaby do oświetlenia miasta o 150.000 mieszkańców. Na stacji nadawczej zainstalowano 12-cie stukilowatowych lamp katodowych, pozatem czynnych jest innych 80 lamp różnych typów i wielkości.



Zaszczytnie znany radjosłuchaczom ze swych licznych występów przed mikrofonem, Tadeusz Łuczaj, zadebjutował w Operze Warszawskiej, jako ks. Gremin w „Onieginie" Czajkowskiego.

Nowa stacja nadawcza w Portugalji. Nowa stacja nadawcza w Portugalji pracuje na fali 431 m. chwilowo o sile 20 KW. Stacja znajduje się w odległości 6 mil od Lisbony, połączona jest ze studjem przez kabel. Ponieważ urzędowa stacja portugalska pracuje na fali sąsiedniej, odbiór nie jest jeszcze dość czysty. Radjopajęczarstwo jest w Portugalji bardzo rozwinięte.

Radjo - latarnie morskie na Arktyku. Na wyspach Dickson i Biełyj będą zainstalowane w r. b. pierwsze na świecie w strefie arktycznej radjo-latarnie morskie z zasięgiem 300 klm. Administracja Północnej Drogi Morskiej organizuje stałą transmisję komunikatów meteorologicznych dla okrętów podróżujących na morzach polarnych.

Z tygodnia

PIERWSZY ROCZNIK

Najświeższem zdarzeniem w dziejach naszej radjofonji jest wydanie przez Polskie Radjo pierwszego „Rocznika", ilustrującego działalność tej instytucji w ciągu roku 1933. Spory tom, objętości 200 stron druku, urozmaicony został szeregiem fotografij oraz udatnych barwnych diagramów, które w sposób bardzo plastyczny i popularny uzmysławiają najważniejsze elementy rozwojowe polskiego braodcastingu, bądź to w samym tylko roku 1933, bądź też za całe 5-lecie 1929—1933. W tekście, po krótkim zarysie dotychczasowego rozwoju radja w Polsce i zwięźle ujętym a bardzo pouczającym szkicu teorji nadawania i odbioru radjofonicznego, znajdujemy szczegółowe sprawozdania wszystkich stacyj polskich i ich poszczególnych wydziałów. Lwią część z tego zajęła stacja warszawska — proporcjanalnie do przodującej roli, jaką odgrywa w codziennych audycjach — jednak i rozgłośnie prowincjonalne dały naogół bardzo wyczerpujący obraz swej pracy.

Ponieważ jest to pierwsze dopiero publiczne sprawozdanie Polskiego Radja (które odtąd ma być stale corocznie kontynuowane), przeto rok 1933 zawisnąłby niejako w próżni, gdyby go nie powiązano, choćby w sposób ogólny, z dziejami lat poprzednich. Naogół zagadnienie to rozwiązane zostało pomyślnie, tak że możemy uzyskać obraz dość pełny. Są oczywista pewne braki i nierówności, które będzie można poprawiać w rocznikach następnych, a także wiele pytań, jakieby się nasuwały w związku z dotychczasowym rozwojem radjofonji w Polsce, pozostaje na razie bez odpowiedzi. Lukę tę jednak łatwo będzie wyrównać, najbliższa już przyszłość nadaje po tem sposobność: z początkiem roku przyszłego mija 10 lat od uruchomienia pierwszej rozgłośni w Warszawie i jubileusz ten powinien zostać uczczony jakąś księgą pamiątkową, w której byłoby właściwe miejsce do przedstawienia całej historji 10-lecia. Normalne natomiast sprawozdania roczne powinny stanowić naturalną kontynuację rocznika 1933.

Ograniczę się na razie do tych kilku uwag ogólnych i do stwierdzenia, że pierwszy Rocznik Polskiego Radja powitany będzie niewątpliwie z wielkiem uznaniem przez liczne rzesze radjosłuchaczy. Znajdujemy w nim szereg bardzo cennych ustępów o charakterze programowym, wyjaśniających szerokiemu ogółowi kulisy pracy w rozgłośniach — i niejednokrotnie jeszcze nadarzy się sposobność zahaczania na tem miejscu do poszczególnych kwestyj, omówionych w Roczniku.

REGJONALIZM POZNANIA.

Audycjom regjonalnym poznańskim poświęcony jest w tym numerze osobny artykuł p. W. J. P., jednakże zeszłosobotniej (III-ciej z rzędu) audycji poznańskiej pragnę poświęcić jeszcze parę uwag.

Jak dotąd, każdy z wieczorów poznańskich jest inny. I to jest dobre, bo dowodzi nieustawania w poszukiwaniach, ale zarazem nie jest dobre, bo świadczy o nieznalezieniu jeszcze drogi właściwej. Doświadczenia innych stacyj zebrały już pod tym względem materjał bardzo bogaty i różnorodny, jest więc na czem się wzorować i można się zorjentować, na czem polegają ogólno-polskie walory programów regjonalnych. Najlepiej dotychczas udało się rozwiązać tę sprawę stacji lwowskiej, Kraków zlikwidował swoje wieczory lokalne. Wilno idzie dwutorową drogą audycyj literackich (środy mickiewiczowskie) i literackiego kabaretu—obie znajdują się jeszcze w stadjum eksperymentu, tak jak eksperymentalny dotąd charakter mają także audycje warszawskie o pokroju lokalnym albo w zakresie humorystycznym (w tym ostatnim dotąd bez rezultatu). Poznań ma słuszną ambicję wniesienia nowych walorów i próbuje różnych dróg.

Jeśli jednak walory te mają być nowe, to nie mogą to być ani pieśni ludowe (jakkolwiek bardzo ciekawe i wartościowe), dla których miejsce jest już w cyklu niedzielnych i świątecznych popołudniówek regjonalnych z całej Polski, ani słuchowiska lub odczyty, bo to są wszystko rzeczy nie dające syntezy ani prawdziwie lokalnego, odrębnego kolorytu. Najlepszem wyjściem byłaby druga fala wesoła albo przynajmniej — lekka. Trzeba ją znaleźć — inaczej soboty poznańskie nie zdadzą egzaminu. Dobrze na razie, że pod względem tekstualnym druga połowa audycji ostatniej stanowiła już niewątpliwy postęp.

U P. BIGDULSKICH

Eksperymentem rozgłośni warszawskiej są inscenizowane reportaże z życia domowego. Nazywa się to „wizytą mikrofonu u p. Bigdulskich" i było dotąd nadawane dwukrotnie. O audycji pierwszej pisałem, wytykając braki wykonania i przyznać muszę z przyjemnością, że ich już w drugiej nie było. Mimo to jednak całość była tym razem dość mdła i sprawiała wrażenie, jakgdyby właściwie chodziło głównie o przekonanie Warszawy, że niesłusznie się krzywi na złotówkowy podatek od przechodzenia przez jezdnię, że to jest rzecz bardzo mądra i że wogóle tylko na nas ostro i z kijem, a wszystko będzie dobrze. Dydaktyka jest jednak ciężką hipoteką na każdej twórczości i tylko bardzo tęgie talenty potrafią z niej wyjść obronną ręką.

Jeśli w jakimś dzienniku redaktor wezwie do siebie współpracowników i obwieści kategorycznie: „Panowie, musimy i my mieć w numerze wesoły kącik z życia!"— to kącik oczywiście będzie, ale aby go ludzie z satysfakcją czytali, musi być naprawdę coś wart. Nie każdy zaś z piszących ma na tyle humoru, aby nim szafować przez czas dłuższy. Wtedy się szuka nowych atrakcyjnych piór, albo — redukuje kącik.

CZY WARTO?

Lwów wypełnił swój ostatni wesoły program przeróbką farsy zagranicznej, co wcale dobrze udało się: rzecz była zajmująca. Natomiast zdecydowanie niezajmująca była nadawana w czwartek z Wilna przeróbka fragmentu z nowej powieści Celine'a „Dr. Bardamu składa raport Lidze Narodów". Pracy włożono w to bardzo wiele, a wrażenie było bardzo nikłe i nasuwa się tylko pytanie: czy warte było tyle trudu?

Zamiast ustawicznie produkować coraz to nowe teksty słuchowisk i radjofonizować, co tylko wpadnie do ręki, lepiejby było (jeszcze raz powtórzę, co pisałem tydzień temu) powracać do repertuarów dawnych i dawać powtórzenia lub korzystać z udanych numerów produkcji zagranicznej, starając się tylko o dobrą adaptację i wykonanie.

Marjan Grzegorczyk

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Klub Kawalerów" Bałuckiego z Ćwiklińską, Dulębianką, Grabowskim i Węgrzynem.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro komedja muzyczna „Szczęście na poddaszu" z Brochwiczówną i Ruszkowskim. W próbach komedja muzyczna Benatzky'ego „Rozkoszna dziewczyna".

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja „Arleta i zielone pudła" z Jarkowską i Kurnakowiczem.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys" z Maszyńskim i Zniczem.

TEATR MAŁY: nieczynny.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Grywińską.

TEATR „100 pociech": Dziś i jutro komedja „Gwiazdy ekranu".

PARAFJA ŚW. FLORJANA: W niedzielę o g. 6 pop. misterjum Calderona „Tajemnice mszy świętej".

DZIEDZINIEC ŚW. KRZYŻA: W niedzielę o g. 8 wiecz. misterjum Calderona „Tajemnice Mszy świętej".

HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja p. t. „Hulaj - Banda" z Halamą, Parnellem i Żelichowską.

WIELKA REWJA (Karowa 18). Dziś i jutro rewja „To warto zobaczyć" z pp.: Mankiewiczówną, Makowską, Bodo, Krukowskim i in.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI, Królewska 13. Wystawa książki sowieckiej i plakatów.

KAMIENICA BARYCZKÓW. Wystawa prac artysty śląskiego, Jana Walacha.

ZACHĘTA: Wystawa „Polska i jej lud".

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

S. i M. (Królewska 11). Wystawa zbiorowa p. n. „Karykatura i groteska". Wystawcy: B. Berezowska, W. Daszewski, F. Topolski, Z. Wasilewski.

KONCERTY

S. i M. (Królewska 11): Od godz. 18-ej orkiestra, dancing.

KINA

ADRIA: „Cień szczęścia".
AMOR: „Student żebrak" i „Dawid Golder".
ANTINEA: „Jej królewska mość" i „Klejnoty miłości".
ATLANTIC: „Uciekinierzy".
APOLLO: „Csibi".
AS: „Precz z teściową" i „Orły na uwięzi".
CAPITOL: „Brat Djabła" oraz „A. L. zatonęła".
CASINO: „Miasto pod terorem" i dodatki.
COLOSSEUM: „Lady Lau" i rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): „Biały wódz".
CORSO: „Porwanie" i rewja.
ERA: „Wiraże szczęścia" i „Miłość bez słów".
FORUM: „Poskromiciel" i „Błękitna rapsodja".
GLORJA: „Tajemnica d-ra Hungran".
KOMETA: „Sobowtór" i rewja.
MAŁA SALA COLOSEUM: „Biały wódz".
MEWA: „Człowiek Niewidzialny" i „Noc szału".
MAJESTIC: „Posażna jedynaczka".
MASKA: „Dzielny wojak Szwejk" i „Tajemne moce".
MARS: „Węgierska miłość" i „Rycerze stepów".
MIEJSKIE: „Pilnuj swego męża" i „Dziś żyjemy".
NOWA TOMBOLA: „Rewizor" i „Pożegnanie z grzechem".
NOWY SPLENDID: „Miraże szczęścia" i rewja.
OKO PRASKIE: „Lady Lou" i „Raj podlotków".
PAN: „Naokoło świata".
PETIT TRIANON: „Prywatne życie Henryka VIII" i „Miłość bez słów".
PROMIEŃ: „Pat i Patachon, jako ogrodnicy na pensji żeńskiej".
PRAGA: „Tancerka z Chicago" i „Zła dziewczyna".
RAJ: „Postrach Arisony" i dodatki
ROXY: „Zemsta generała Jen" i „Jak zdobyć mężczyznę".
RIVIERA: „Miłość na rozkaz" i „Flip i Flap robią karjerę".
STYLOWY: „Dzielny chłopiec".
SOKÓŁ: „Grzech" i „Król niedołęgów".
UCIECHA: „King - Kong".
UNJA: „Hrabia Zarow" i „Żona na jedną noc".
VARIETE KINO (Cyrk): Rewja „Raz, a dobrze!" i film.



„Polska i Polacy w świecie"
Wystawa w Warszawie

Prace przygotowawcze wystawy „Polska i Polacy w świecie", zorganizowanej z okazji II zjazdu delegatów Polaków z obczyzny, prowadzone są w szybkiem tempie. Termin wystawy wyznaczono na 1 sierpnia b. r.

Wystawa ma być przeglądem naszego dorobku, jako państwa niepodległego, zarazem ma dawać przegląd naszych bogactw, kierunków rozwoju, być wyrazem zainteresowań najżywotniejszych zagadnień dorobku w dziedzinie nauki, kultury i sztuki. Chodzi również o zobrazowanie naszej ekspanji we wszystkich dziedzinach i wpływu na kształtowanie się współżycia narodów.

Całość wystawy ma pozatem być wyrazem łączności Polonji zagranicznej z macierzą.

Wystawa artystycznie i kompozyjnie pomyślana jest w dużych zarysach, w szerokich ramach. Jako motywu dekoracyjnego całości wystawy użyto światła i kwiatów.

Symbole, skróty, znaki, proste, wyraźnie i jasno przemawiające swą obrazowością i plastyką, hasła mają ułatwiać zorjentowanie się w całości przedstawianych zagadnień.

Duży nacisk położono na stronę artystyczną wystawy.

Kupcy-Chrześcijanie
Przeciwko handlowi w niedzielę

Centrala Detalicznych i Drobnych Kupców w Polsce (reprezentująca drobne kupiectwo żydowskie), zwróciła się do Ministerstwa Przemysłu i Handlu z memorjałem, w którym domaga się znowelizowania art. art. 2, 4 i 8 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o godzinach handlu i godzinach otwarcia zakładów handlowych i niektórych przemysłowych. W memorjale tym Centrala twierdzi, że dotychczasowe godziny handlu, szczególnie dla branży spożywczej (12 godzin na dobę z zastrzeżeniem, że najpóźniejszą godziną zamknięcia tych sklepów jest godz. 19-ta),— godzą w interesy nabywcy, gdyż są sprzeczne z jego potrzebami i wygodą. Dalej Centrala zwraca uwagę, że przerwa w handlu, spowodu niedziel i świąt trwa najmniej 36 godzin, co ze wszechmiar jest szkodliwe.

Z powyższych względów Centrala Detalicznych i Drobnych Kupców, domaga się nowelizowania rozporządzenia o godzinach handlu w taki sposób, aby jatki z mięsem, wędliniarnie, sklepy spożywcze mogły być otwarte w dni powszednie od godz. 7-ej rano do godz. 22-ej, w niedzielę zaś i święta od godz. 7-ej do godz. 10-ej r.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu zwróciło się do Związku Izb Przemysłowo - Handlowych o wydanie opinji w tej sprawie. Izby zwróciły się skolei do organizacyj kupieckich.

Centralny Związek Detalicznego Kupiectwa Chrześcijańskiego R. P., po przeprowadzeniu obszernej dyskusji na szeregu zebrań, wypowiedział się przeciwko projektowanym przez Centralę Detalicznych i Drobnych Kupców, zmianom i podtrzymując w dalszym ciągu swoje stanowisko.

W opinji swej Centralny Związek Det. Kup. Ch. R. P. stwierdza, że godz. 7-a, jako godzina otwierania sklepów spożywczych jest zbyt późna, gdyż normalnie praca w biurach, urzędach i szkołach rozpoczyna się o godz. 8-ej, a więc konsument musi mieć czas na zakup produktów i przygotowanie ich do spożycia. Również kupiec winien mieć czas na przyjęcie i ułożenie towaru, przygotowanie naczyń i t. p. Dlatego godziny handlu dla sklepów tej branży powinny być przedłużone o jedną godzinę na wcześniejsze otwieranie sklepów, t. j. o godz. 6-ej rano. Natomiast zamykanie sklepów winno być utrzymane jak dotychczas, o godz. 7-ej wiecz., gdyż przedłużanie handlu do godz. 22-ej pozbawiłoby kupca i personel sklepowy warunków życia kulturalnego i koniecznego odpoczynku.

Również dla branży mydlarskiej i piśmienniczo - papierniczej Centr. Zw. Detal. Kup. Ch. R. P. proponuje wcześniejsze otwieranie sklepów, t. zn. o godz. 7-ej r.

Handel zaś w niedziele i święta winien być bezwzględnie zabroniony z wyjątkiem sklepów o wyłącznej lub podstawowej sprzedaży mleka, co dotychczas było dozwolone zwyczajowo. Handel ten winien się odbywać w godzinach 7 — 9 r., za wyjątkiem nasępujących świąt: 2 dni Bożego Narodzenia, 2 dni Wielkanocy, 2 dni Zielonych Świątek, Nowy Rok, 3 Maj i Boże Ciało.

Dla branż niewymienionych powyżej Centr. Zw. Detal. Kup. Ch. R. P. nie proponuje zmian.

W atmosferze zdrowia i słońca
Dzień na półkolonji letniej

Piękna uroczystość odbyła się wczoraj w ustronnym, cienistym ogrodzie przy ul. Czerniakowskiej. Święto lata i święto dzieci: otwarcie półkolonij letnich, organizowanych przez Radę Szkolną m. st. Warszawy, dla dziatwy stolicy.

Był to dzień rzeczywiście piękny i słoneczny. Nietylko dlatego, że dopisała pogoda; słońce widziało się w roziskrzonych radością oczach dzieciarni, wyrwanej z wilgotnych murów mieszkań i zapylonej ulicy. Słońce i radość stanowiły atmosferę podniosłej uroczystości.

Korzystając z wczesnej pory (goście proszeni byli na godz. 11-tą), wyciągam „wodza" a raczej może ojca czerniakowskiej półkolonji, p. kierownika Juljana Zarębskiego na „słówka".

— Wyjątkowa dziś uroczystość — prócz oficjalnego otwarcia półkolonji odbędzie się chrzest łodzi i kajaków. Nareszcie mamy już sprzęt żeglarski! — dodaje z dumą.

— Ileż pan ma wychowanków?

— Ostatnio 840 dzieci z Czerniakowa, Woli i Pragi. Prawie 70 proc. to dzieci bezrobotnych.

Spoglądam na dziarsko maszerującą kolumienkami dziatwę. Rzuca się w oczy schludny i dostatni wygląd, barwne, czyste sukienki. Ba, nie wycierają się po zakurzonych, nielicznych zresztą trawnikach śródmieścia!

Pan kierownik uprzedza moje pytania:

— Powiem panu wszystko odrazu. Dzieci w zasadzie opłacają 3 zł. tygodniowo. Około 25 proc. korzysta z ulgi — płacą 2 zł. Blisko 400 dzieci nie ponosi żadnych kosztów. Odżywianie jest dobre. Kawa, mleko, chleb z masłem i wędliny, na obiad mięso.

Oczywiście mamy subwencje z Zarz. Miejskiego i Kom. Rządu. Utrzymujemy przecież 40 osób personelu!

Przerywa nam hałas, okrzyki i śmiechy.

— Co się stało?! — Interwenjuje smukły młodzieniec — „kierownik placu".

— Stało się!! Gruby „dostał"!

„Gruby", muskularny, opalony chłopiec, patrzy wyzywająco na swych pogromców: „Jeszcze moje będzie na wierzchu!"

Tu prawie wszystkie dzieci takie. Gdzie się podziała ta anemiczna, blada dzieciarnia, spędzająca wakacje na bezmyślnem „zbijaniu bąków" po ulicach?

Sygnał. Przyjechali goście. Wiceprezydent miasta p. Pohoski, przedstawicielka Rady Szkolnej p. Żbikowska, przedstawiciele Kom. Rządu, i w. in. Licznie reprezentowana jest prasa.

Uroczystość — jak uroczystość. Raport, zdawany przez 10-letnich drużynowych, sztandar na maszcie, hymn, przemówienia, szczypta „państwowego wychowania" — okrzyki.

Program wydaje się usuwać na drugi plan. Treścią najważniejszą jest nastrój — zdrowy i radosny.

Przechodzimy na tak szumnie zwany basen. Trochę wody, owszem, jest, ale oczy wszystkich zwracają się na dzieło uczniów 127-ej szkoły powsz.: żaglówkę i 4-ry piękne kajaki.

Żeglarską karjerę rozpoczynają dzieci modlitwą, poczem ks. prob. Kaz. Wójcik poświęca łodzie i wygłasza piękne, serdeczne przemówienie.

Na prędce dobiera się pary chrzestne dla nowych łodzi. Jeszcze jedna chóralna piosenka, jeszcze parę gorących słów, okrzyki „Niech żyją!" i... uroczystość skończona.

A szkoda. Chciałoby się z tą roześmianą, tryskającą zdrowiem dzieciarnią spędzić choćby cały dzień.

(p).

Wypadki i kradzieże

SKOK Z POCIĄGU

Na stacji Skierniewice z będącego w ruchu pociągu Nr. 311, wyskoczyła pasażerka, 40-letnia Marjanna Brodowska, (zam. w Skierniewicach ul. Rawska 30). Ogólnie potłuczoną i ranną w głowę Brodowską, po udzieleniu pomocy przez lekarza rejonowego, odwieziono do miejscowego szpitala. Dochodzenie w toku.

PIORUN ZABIŁ KROWĘ

W Piasecznie (koło Warszawy), podczas burzy uderzył piorun, zabijając pasącą się na łące, krowę jednego z gospodarzy. Znajdujący się w pobliżu pastuch wyszedł, na szczęście, bez szwanku, doznając jedynie ogłuszenia.

WYPADEK W TRAMWAJU

W tramwaju linji „0", podczas przejazdu ul. Złotą, zatliły się kable, umieszczone pod podłogą, w wagonie silnikowym Nr. 359. Przyczyna — krótkie spięcie. Po parominutowej przerwie, w czasie której uszkodzenie naprawiono, tramwaj ruszył w dalszą drogę.

Z BRAKU DOZORU

2-letni Kazimierz Jaworski, (Sienna 9), otruł się nieznaną substancją, będąc pozostawiony chwilowo bez dozoru. — 4-letni Jerzy Zatorski, (Lubelska 30-32), spadł ze schodów i złamał prawy obojczyk.

— Roczny Edward Stąpor, (Grójecka 90), również wskutek braku opieki wylał gorącą herbatę, doznając poparzenia I i II stopnia tułowia. — Poszwankowanych opatrzyło Pogotowie, poczem Stąpora przewiozło do szpitala na Czystem.

KARALUCH W UCHU

23-letnia Marja Wójcikówna, przy rodzinie, (Antoniewska 2, Sielce), obudziła się wczoraj rano z silnym szumem w prawem uchu. Wójcikówna pojechała do ambulatorjum Pogotowia, gdzie lekarz wyjął z ucha żywego karalucha.

UTONIĘCIE W CZASIE ŁOWIENIA RYB

W Wiśle, wprost ul. Kamedułów, w czasie łowienia ryb, wpadł do wody i utonął 25-letni Stanisław Anuszewicz, (Morawska 7, Marymont). Zawiadomiona policja komis. rzecznego zarządziła poszukiwania i zwłoki wkrótce wydobyła. Przewieziono je do prosektorjum.

PRZEJECHANIA

Motocykl przejechał na pl. Zamkowym 40-letnią Jadwigę Purkiewiczównę, przy rodzinie, (Chłodna 27). Doznała ona potłuczenia lewego boku i przedramienia.

— Jakiś rowerzysta przejechał na rogu ul. Gęsiej i Smoczej 9-letniego Moszka Merzera, ucznia, (Wołyńska 24). Chłopiec otrzymał ranę szarpaną czoła. Poszwankowanych opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

ZATRUCIE DENATURATEM

Wezwany do VII komis. lekarz Pogotowia, zastał jakiegoś mężczyznę, lat około 35-ciu, nieprzytomnego, wskutek zatrucia spirytusem denaturowanym. Zatrutego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

ZATRUCIE ALKOHOLEM

Przed domem Wronia 25, znaleziono nieprzytomnego mężczyznę, lat około 45-ciu, zatrutego alkoholem. Pogotowie przewiozło zatrutego do szpitala Dz. Jezus.

UPADEK Z MOTOCYKLA

Na szosie Grójeckiej, wypadł z motocykla 21-letni Edward Gąsiorowski, handlowiec, (Lindley'a 14). Doznał on poranienia twarzy, nosa i pod bródka. Opatrzony w ambulatorjum Pogotowia.

UDERZONY OKNEM

Przy ul. Marszałkowskiej 42, spadła górna część okna i zraniła w głowę 55-letniego Zelmana Boremklena, tokarza, lokatora tegoż domu. Opatrzony w ambulatorjum filji Pogotowia.

ORGJE ROWEROWE

Na ul. Muranowskiej, nieznany rowerzysta potrącił i przejechał 56 letnia Fajgę Kossowską, bez zajęcia, (Niska 45). Doznała ona potłuczenia prawej ręki i otrzymała ranę szarpaną prawej nogi.

— Na rogu ul. Bielańskiej i Senatorskiej, również jakiś rowerzysta, potrącił i przejechał 28-letnią Alę Wajnsztajnównę, przy matce, (Karmelicka 26). Doznała ona potłuczenia prawej dłoni. Poszwankowane opatrzono na stacji Pogotowia.

Komunikaty teatrów

W TEATRZE POLSKIM „ROZKOSZNA DZIEWCZYNA"

W Teatrze Polskim dobiegają końca próby z komedji muzycznej R. Benatzkiego p. t. „Rozkoszna Dziewczyna" w adaptacji Juljana Tuwima, której premjera wyznaczona została już na czwartek d. 19 b. m.

Świetna komedja obfituje w cały szereg efektownych scen i sytuacji, odznaczających się szczerym sentymentem, to znowu beztroskim humorem i komizmem.

Obsadę „Rozkosznej Dziewczyny" reprezentują wybitne nazwiska aktorów komedjowych i „lirycznych". Po raz pierwszy wystąpi w niej jakó śpiewaczka Janina Romanówna. Partnerami jej będą Adolf Dymsza i Igo Sym. Pozatem w komedji grają: St. Orska, Z. Niwińska, M. Kołpikow, K. Fabisiak, H. Małkowski, J. Pichelski, M. Milecki, Koczanowicz i inn.

„Rozkoszną dziewczynę" inscenizuje i reżyseruje Janusz Warnecki. Stronę muzyczną prowadzi T. Mueller, choreografja — Koszutski.

Komitet propagandy czynu polskiego

Ogólnopolski Komitet Obchodów Uroczystości Narodowych, który w latach ubiegłych organizował między innemi uroczystości (w kraju i zagranicą), związane z 250 leciem zwycięstwa Sobieskiego pod Wiedniem i 400-leciem urodzin Stefana Batorego, przekształcił się na Komitet Propagandy Czynu Polskiego i przeniósł się z dawnego lokalu (Krakowskie Przedmieście 32), do nowej siedziby przy ul. Świętokrzyskiej 9 m. 1, tel. 292-13.

RADJO

Niedziela, dn. 15 lipca

8,30 Pocz. aud. 10,00 Tr. naboż. ze Lwowa, kaz. — ks. N. Cieszyński. 12,10 Poranek muz. — ork. symf. P. R. i H. Dicksteinówna (fort.). W progr. Moniuszki „Bajka", Maliszewskiego Fantazja kujawska (z fort.), Wallek-Walewskiego „Paweł i Gaweł" i Młynarskiego Mazur. 13,00 Prelekcja muz.: Piękna przyroda w muzyce — prof. A. Chybiński (Tr. ze Lw.). 13.10 Muz. lekka — ork. P. R. 13,45 Odczyt: Włochy, kraina słońca, morza i gór — M. Gruszczyński. 14,00 Ludowe pieśni karaimskie — śp., fort., klarn., skrz. i bębenek (Tr. z Wilna). 14,20 Konc. zesp. salon. H. Adamskiej-Grossmanowej. 15,00 Pogad. rol.: Rolnictwo w Sowietach — W. Miszewski. 15,15 Pieśni lud. — chór A. Zaremby 15.35 Muz. lud. (pł.). 15,45 O piorunochronach zakładanych własnoręcznie — Z. Racięcki. 16,00 Muz. lekka (pł.). 16.30 Tr. fragmentu międzypaństw. meczu lekkoatl. kobiet Polska-Niemcy. 17,00 Przegl. teatr. 17,10 Konc. solistów — M. Pomorska (sopr.) i W. Popowski (skrz.). 18,00 Fragm. teatr. 18,15 Jazzowa muz. dwufortepianowa — K. Gimpel i W. Szpilman. 18,45 Felj. liter.: Życie liter. Krakowa — K. Czachowski. 19,15 Muz. lekka — ork. P. R. i Z. Terne (pios.). 20,02 Felj.: Audjencja u cesarza Mandżurji — A. Janta - Połczyński. 20.12 Koncert popularny — orkiestra Pol. Radja i J. Woliński (ten., tr. z Pozn.). 21,02 „Na wesołej lwowskiej fali": Fala rewjowa Nr. 61 „Ściany mają uszy" (Punkt 7: „Tońko mówi z Truskawcem"). 22,00 Skrz. poczt. tech. 22,30 Muz. tan. (pł.). 23,05 Muz. tan. z danc. Paradis. 23,30 Koniec aud.

Poniedziałek, dn. 16 lipca

6.30 Pocz. aud. 12.10 Muz. tan. i lekka z Ciechocinka (Basen). 13.05 Słynni artyści (pł.): A. Brailowski (fort.), E. Leismer (alt.) i A. Linde (klawicymb.). 16.00 Konc. ork. wiejskiej A. Stromberga i W. Kaczyńskiego. 17.00 Aud. dla dzieci: Obrazek słuchowiskowy „Szymek i Mosiek" pg. Żeromskiego (Tr. ze Lw.). 17.15 Recital skrz. G. Bacewiczówny. 17.40 Recital śpiew. Anniki Arni (sopr.). 18.00 Pogad. dla kobiet: Kobieta na Węgrzech — J. Feldmanowa (Tr. z Krak.). 18.15 Konc. kamer. — kwart. smyczk. W. Lewingera (W. Lewinger, T. Barszczewski, T. Stępniak i H. Waghalter). 18.45 Pogad. B. Winawera. 18.55 Życie kult. i art. stolicy. 19.15 Aud. żołnierska: „K. O. P." 19.40 Muz. salon. (pł.) 20.02 Felj.: Bądźmy młodzi — J. Warnecka. 20.12 Muz. lekka — ork. P. R. i J. Żyński (lekkie utw. fort.). 21.02 Skrz. poczt. roln. 21.12 Konc. popul. — ork. P. R. i S. Benoni (bas). W przerwie 21.36 — 21.50 Tr. z Beyrauth — Djalog R. Straussa z gen. dyr. opery państw. w Berlinie Tjetjenem (w j. franc.). 22.00 Felj. liter.: W walce ze szkodliwym mitem o poecie — St. R. Dobrowolski. 22.15 Muz. tan. z rest. Gastronomja. 23.05 Odcz. w j. ang. — T. Ordon. 23.20 Koniec aud.

Życie wczoraj i dziś

Na pływających pałacach

Zamknięty „sezam"

Zanim nad światem rozpętał się kryzys, Ameryka uchodziła za golkondę, do której ciągnęły rzesze emigrantów. Moloch amerykański pochłaniał rok rocznie tysiące głodomorów, a linje transatlantyckie przewoziły istne stada emigrantów, którzy wierzyli, że za oceanem chleb jest tańszy i łatwiejszy do zdobycia. Dzisiaj czasy się zmieniły. Ameryka zatrzasnęła bramy, wiodące do „sezamu". Na okrętach transatlantyckich linij spotkać można wielu turystów i bogatych geszefciarzy, ale trzecia klasa świeci pustkami. Większość pasażerów to ludzie uprzywilejowani, którzy albo posiadają w Ameryce business, albo mają przepisową ilość dolarów, bez których władze celne nie wpuszczą nikogo do Ameryki.

Zmiana sytuacji zmusiła właścicieli linij okrętowych do wprowadzenia daleko idących zmian, na okrętach. Ongiś na wielkim okręcie mniejszość stanowili miljonerzy zajmujący luksusowe kabiny i kabiny pierwszej klasy, drugą klasą jeździli ludzie skromniejszej kondycji, a w klasie trzeciej, gdzieś w głębinach okrętu roiło się od ludzi skromnie odzianych, zabiedzonych i lękliwych. Kompanja okrętowa traciła na pasażerach klasy pierwszej, a odbijała sobie straty na hałastrze zapełniającej dolne piętra okrętu.

Okręty zmieniły oblicze

Dzisiaj okręty płynące do Ameryki zmieniły oblicze. Przemalowano nazwy klas, skasowano „inferno" ukryte na dnie pływającego domu, ba — nawet puszczono na morze okręty, przeznaczone jedynie dla pasażerów jednej klasy.

Na niektórych olbrzymich okrętach pasażerskich klasa pierwsza zwie się klasą kabin, dawna druga — jest klasą turystów, trzecia w wielu wypadkach została zupełnie skasowana, a jeżeli istnieje to jednak nazywa się po dawnemu klasą trzecią, chociaż inne nie są „n[illegible]nerowane".

W dobie kryzysu okręt kursujący na linji Europa — Ameryka jest jakby pływającym hotelem, przeznaczonym dla aferzystów i turystów, oraz dla wszelkiego kalibru artystów. Turyści raczej jeżdżą z Ameryki do Europy, aferzyści w dalszym ciągu urządzają wycieczki do umierającego na uwiąd starczy wuja Sama, artyści ciągną do amerykańskich teatrów i kabaretów niby do Mekki.

Ciekawe i żywe spostrzeżenia na temat stosunków panujących na wielkich parowcach zamieścił pisarz rosyjski Rubakin, w Monde.

— W kabinach — które odpowiadają dawniej pierwszej klasie spotkać można snadnie oszustów i międzynarodowych kasiarzy, awanturnicze niewiasty żądne przygód, gołych markizów marzących o posażnych pannach z Ameryki.

Na okręcie, którym płynę do Ameryki, znajduje się zaledwie siedemdziesięciu pasażerów w pierwszej klasie, inne klasy są niemal zupełnie puste. Nawet kabiny trzeciej klasy są urządzone komfortowo. Zaraz widać, że nie są już przeznaczone dla emigrantów których doniedawna przewożono, niby stada bydła. Wszędzie są wodociągi z gorącą i zimną wodą oraz wentylatory również z gorącem i zimnem powietrzem. Każda kabina ma telefon, który służy do porozumienia się ze służbą i do flirtu z sąsiadkami. Na górnych pokładach amfilady salonów, palarni, barów i sal gry czekają na nielicznych gości. Wogóle okręt przypomina elegancki hotel. Chodzi o to, by w ciągu ośmiu dni dostarczyć pasażerom rozrywki. Traktuje się każdego z nich, jak rozkapryszone dziecko które nie potrafi się obejść bez mnóstwa zabawek.

„Wielcy panowie"

Skromny mieszczuch podróżujący takim okrętem czuje się wielkim panem. Zamienia się w niesłychanie ważnego dżentelmana, wokoło którego tańczą kelnerzy i stewardowie, uprzedzając najmniejsze jego życzenie. Zakarmia się go, a potem — by ułatwić trawienie — gra mu się słodkie melodje. Na pierwsze śniadanie każą mu jeść zimne mięsa, jaja z szynką i ciasto. O dziesiątej — buljon z biszkoptami i zimne mięsa, w południe — drób, indyki, pasztety, kawior, lody, egzotyczne owoce, a wina, ile dusza zapragnie. Wino nie kosztuje nic, zato wody mineralne kosztują szalenie drogo. O piątej nowe agapy: herbata, sandwicze, ciastka, a wieczorem obiad tak suty, że człowiek wstaje od stołu objedzony, jak wąż boa. Pozatem przez cały dzień zaprasza się pasażerów do bufetu i do baru, gdzie się piętrzą potrawy mięsne i sałatki z jarzyn. Brak tylko rzymskiego vomitorium. Zastępuje je morze.

Wogóle pasażer podróżujący jednym z wielkich transatlantyckich „pałaców" traktowany jest jak historyczny książe, albo jak paralityk — bowiem biało ubrany steward zachęca go do wylegiwania się w antraktach jedzenia, na wygodnym szezlongu, w powijakach z ciepłych koców. Armja kelnerów i małych gońców stoi w pewnej odległości, na baczność i czeka rozkazów. Trochę to przypomina daleki Wschód. Trzebaby jeszcze zaangażować murzynów z wachlarzami, ze strusich piór.

Po paru dniach najmizerniejszy człowieczek, który w rodzonym domu jadał więcej niż skromnie, sypiał na żelaznem łóżku i palił złe cygara zaczyna się zachowywać jak pasza, przyzwyczajony od dzieciństwa do przepychu.

W kuchniach wielkich jak sale balowe krzątają się tłumy kucharzy, pomywaczy, kelnerów. Krają mięso, zarzynają kury i indyki, ubijają krem i lody. Piekarze pieką chleby i bułki, cukiernicy lepią marcepanowe ozdoby do tortów...

Na górnych pokładach „życie wre". Codziennie o trzeciej godzinie rozpoczyna się zabawa, która nie jest niczem innem tylko zamaskowaną ruletą. Mali majtkowie w obcisłych mundurkach ciągną drewniane konie i ustawiają je na kwadratach, wskazywanych przez graczy. Krupjerem jest kobieta. Następnie odbywa się na stadjonie mecz bokserski, pokaz szermierki lub lekcja fechtunku dla najmłodszych pasażerów. W licznych salonach „idzie bridż".

Pływający kryzys

Zdawałoby się, że i stewardom i marynarzom zatrudnionym na tych okrętach życie płynie po różach. Tak jednak nie jest: służba okrętowa skarży się na kryzys. Wielu marynarzy którzy już dosłużyli się wyższej rangi imają się najpodlejszych zajęć, jako że nieraz miesiącami czekają na pracę. Steward otrzymuje licząc na polskie pieniądze przeszło sto złotych miesięcznie, oraz pełne utrzymanie, ale jest on zatrudniony tylko w ciągu sześciu lub ośmiu miesięcy, a podczas postojów w porcie nie otrzymuje wynagrodzenia. Kompanja ma prawo wypowiadać im miejsce, natychmiast po przybyciu do portu. Muszą więc liczyć na napiwki, zaś kryzys zmniejszył liczbę pasażerów, a ci którzy jadą do Ameryki nie są już tak hojni jak dawniej. Zresztą steward musi dzielić się nadprogramowemi zyskami, ze swoimi pomocnikami. Najdziwniejsze jest to, że się im wytrąca na niektórych okrętach straty poczynione przez pasażerów. Pewien Amerykanin, który całe dnie spędzał w barze tłukł po pijanemu kieliszki i talerze, i w rezultacie steward musiał zapłacić za niego pięćdziesiąt dolarów grzywny, gdyż zarzucono mu że nie dość sumiennie pilnował nieodpowiedzialnego pasażera. Jeżeli postój w porcie trwa dziesięć dni, kompanja płaci tylko za sześć dni. Niema mowy o żadnych ubezpieczeniach, ani kontraktach. Steward to lotny ptak, który wrazie utraty miejsca musi sobie radzić jak umie. Wprawdzie istnieją syndykaty pracowników okrętowych, ale dzisiaj unika się ich jak ognia, gdyż zrzeszeni „syndykatowcy" muszą czekać w kolejce na posadę, nieraz całemi latami.

Nikt jednak spośród pasażerów nie domyśla się, że świetnie ubrani stewardowie, zawsze mile uśmiechnięci i usłużni wiodą niepewną egzystencję i po krótkotrwałym pobycie w atmosferze niesłychanego luksusu i komfortu nieraz wracają w niziny, gdzie ich trapi głód i lęk o przyszłość...

Tak wygląda odwrotna strona medalu życia, na pływających pałacach.

Rola plakatów
w akcji przeciwwypadkowej

Zabezpieczenie przeciw wypadkom przy pracy polega nietylko na stosowaniu ochron przy maszynach — należy równocześnie stosować środki oddziaływania na psychikę robotnika, aby wpływać na zmniejszenie liczby tych wypadków, które spowodowane są nieodpowiedniem zachowaniem się robotnika.

Jednym z takich środków są ostrzegawcze plakaty propagandowe, umieszczane w fabrykach i zakładach pracy.

Niemiecki związek zawodowy przemysłu włókienniczego, wychodząc z powyższego założenia, przeprowadził planową propagandę plakatową. Rozesłano do 137 przedsiębiorstw, zarudniających około 33.300 robotników, bezpłatne plakaty propagandowe wraz z odpowiedniemi wskazówkami co do sposobu wywieszania plakatów. 8350 plakatów zawierało 60 zasadniczych haseł przeciwwypadkowych. Każda firma otrzymała 44 różne plakaty propagandowe, z zaleceniem częstej zmiany plakatów, aby uwaga i zainteresowanie robotników były niemi stale podniecane.

Jednocześnie rozesłano do tych przedsiębiorstw ankietę w sprawie celowości plakatów i reagowania na nich robotników.

W wyniku ankiety wszystkie plakaty zostały podzielone na 4 grupy: 1) ładne, ale bezskuteczne, 2) dobre i skuteczne, 3) negatywne, t. zw. odstraszające i 4) technicznie fałszywe.

W pewnem przedsiębiorstwie zaopatrzono nadesłane plakaty odpowiednim wierszem, co okazało się skutecznem ich uzupełnieniem, gdyż plakat taki łatwiej wbijał się w pamięć, przemawiając do robotnika bardziej bezpośrednio.

Wszystkie przedsiębiorstwa umieszczały plakaty w punktach dobrze oświetlanych i najbardziej widocznych, np. wejście, zegar kontrolujący, kasa wypłat i t. p., zmieniając możliwie często plakaty i miejsce ich wywieszenia.

Podział plakatów na cztery grupy według celowości ich stwierdza, że artystyczne ujęcie plakatu jest sprawą niezmiernie ważną. Technika plakatu, barwy, napis i t. p. muszą przedstawiać treść plakatu w sposób jasny i od pierwszego spojrzenia zwracać uwagę.

Odpowiedzi na ankietę wykazały szkodliwość plakatów negatywnych, t. zw. odstraszających, przedstawiających wypadki przy pracy w sposób, oddziaływujący na patrzącego odpychająco (np. uwidocznienie strachu i bólu, groźnych okaleczeń i t. p.) i przygnębiająco, mogąc też przez sugestję przyczynić się do spowodowania wypadku.

Naogół większe zainteresowanie budziły plakaty, dotyczące bezpośrednio pracy danego robotnika, niż plakaty treści ogólnej lub dotyczące prac, niewykonywanych przez niego.

Prawie wszystkie przedsiębiorstwa stwierdziły w ankiecie, że propaganda plakatowa ma wielkie znaczenie w akcji przeciwwypadkowej, a prowadzona stale i systematycznie daje dobre rezultaty.

Zatrucia ksylolem
w drukarstwie

Biorąc do ręki świeży numer czasopisma ilustrowanego, wyczuwamy zwykle charakterystyczną woń, zbliżoną do benzyny. Wydaje ją ksylol, którego używa się w drukarstwie do rozpuszczania farby, aby druk szybko sechł i nie rozpuszczał się na deszczu. Rozwój pracy spowodował, że ksylolu używa się dziś we wszystkich drukarniach pism ilustrowanych, które posługują się techniką wklęsłodruku.

Wszystkie te trzy związki są bardzo szkodliwe dla organizmu ludzkiego i na ich tle przychodzi do coraz częstszych zatruć wśród pracowników zakładów drukarskich. Obserwowano je w wielu krajach, a także i w Polsce, o czem w swoim czasie donosili prof. Gądzikiewicz i dr. Paluch, na podstawie badań w jednej z największych drukarń w Krakowie.

Zatrucia powstają wskutek nagromadzenia pary ksylolu w powietrzu maszynowni. Papier w maszynach rotacyjnych, po zadrukowaniu, przechodzi do t. zw. bębna, w którym pod wpływem gorącego powietrza farba drukarska schnie szybko. Ulatniają się wówczas wielkie ilości ksylolu, gromadzą się w powietrzu i przez płuca, w czasie oddychania, dostają się do organizmu osób, zatrudnionych w pobliżu maszyn.

Ksylol działa na człowieka narkotycznie, podobnie, jak chloroform. Osoby, pracujące w pobliżu maszyn, doznają oszołomienia, zawrotów i bólów głowy, niekiedy także nudności i wymiotów. Po dłuższym pobycie w takiej atmosferze, zwłaszcza, jeśli maszyna pracuje intensywnie a wentylacja jest niedostateczna, dochodzi do omdleń i utraty przytomności. Bardziej wrażliwe na zatrucie ksylolem są kobiety.

W ten sposób przebiega zatrucie ostre. Przy długotrwałej pracy w parach ksylolu dochodzi do zatrucia chronicznego. Polega ono na uszkodzeniu narządów krwionośnych, ciężkiej anemji oraz na ogólnem wyniszczeniu organizmu. Zatrucie to może nawet doprowadzić do śmierci.

W Wiedniu, w związku z wypadkami zatrucia, przeprowadzono perjodyczne badania lekarskie robotników, narażonych na zatrucie ksylolem. Wykazały one, że zatrucia te występują nawet przy użyciu stosowanych tam masek z dopływem świeżego powietrza, a także w pomieszczeniach dobrze wentylowanych. Jednak przebieg zatruć przy stosowaniu ochron jest łagodniejszy znacznie przy stosowaniu ochron.

Wszystkie tego rodzaju środki zapobiegawcze, jak maski, sprawna wentylacja i zmiana pracy, zmniejszają znacznie niebezpieczeństwo zatruć, lecz nie usuwają go całkowicie. Środkiem najlepszym byłoby zastąpienie ksylolu jakimś innym rozpuszczalnikiem farby drukarskiej, nieszkodliwym dla zdrowia.

Jan Waśniewski 26

OGNIE W PIRYTACH

POWIEŚĆ

W atmosferze kopalni zawisła burza. Sztygarzy śledzili, co z tego wyniknie, lada moment spodziewając się ostrego starcia. Jakoż awantura nie kazała na siebie długo czekać.

Walicki, obchodząc pole Targowskiego, natknął się na porzucone w chodniku taczki i jakieś narzędzia górnicze. O kilka kroków dalej stały na szynach dwie koleby...

— Ale mają porządek, psiakrew! Wózków brakuje pod fedrunek, a te się walają bezczynnie!

W najbliższym numerze spytał górnika:

— Mosur, co to za taczki i wózki tak się poniewierają?

— A nie wiem, panie nadsztygarze — odparł górnik, przestając borować dziurę. Obtarł dłonie o spodnie i dodał filozoficznie:

— Musi komuś potrzebne!...

— Dawno już stoją?

— A już i tak ze trzy dni...

Po chwili, wpatrując się niby to zupełnie obojętnie w Walickiego, dorzucił powoli:

— Pan Gładysz to tam pewnie będzie wiedział...

— A nie widzieliście dzisiaj czasem pana Gładysza?

— Cóż-bym go nie miał widzieć? Przed chwileczką tu był, to i o nim mówię. — odparł takim tonem, jakby poprzednio wspomniał o dozorcy tylko przypadkowo.

Ujął w sękate dłonie wiertarkę i odkręcił powietrze. Wiertarka się siepnęła. Mosur zebrał się w sobie i naparł nią z całej siły w skałę. Zgrzyt, trzask, wściekłe szczekanie i świder grąży się w caliznę.

Walicki odszedł. Przy wózkach zatrzymał się, świecąc lampą wokoło. Na szynach bronzowiała drobnym nalotem świeża rdza.

— Porządek, porządek!

Byłby się może wysapał, ale nieszczęście chciało, że akurat napatoczył się Gładysz. Walicki dojrzał go zdala, wyłaniającego się z mroku chodnika.

— Panie Gładzysz! — zawołał.

— A co?

— Proszę tutaj do mnie!

— Idę... — odparł flegmatycznie i nie przyspieszył kroku.

— Ale już!... Prędzej, kiedy wołam!

Dozorca wiedział, że rządy Walickiego skończyły się bezpowrotnie, a żywiąc do niego specjalną urazę spowodu Andrzeja, odpowiedział gburowato:

— Przecież pary z siebie nie wypuszczę...

To harde odezwanie tak zaskoczyło nadsztygara, że na chwilę zaniemówił... Zrozumiał, że dużo musiało się już zmienić na „Heraklesie", jeżeli dozorca pozwalał sobie na takie zachowanie się wobec niego... W mózgu rodziły mu się i gasły myśli, jak błyskawice...

Jak postąpić?... Oczywista, że ten dureń jest tylko narzędziem Faleńskiego... Z zawiadowcą trzeba spokojnie i w rękawiczkach. Ale czy się zdoła opanować, czy nie wybuchnie?...

— Panie Gładysz, co tu robią te narzędzia i te wózki?

— Ano, stoją...

Walicki wyprostował się na całą swą olbrzymią wysokość i huknął basem:

— Panie, nie wyprowadzaj mnie pan z równowagi! Wiedz pan do kogo pan mówisz!!

W całej postawie Walickiego taiło się coś groźnego... Poczucie dawnej subordynacji wzięło u dozorcy górę nad chęcią triumfu.

— Muszą tu stać, panie nadsztygarze. — odrzekł innym tonem.

— Natychmiast to sprzątnąć! Wózków brakuje, taczek brakuje, a te tutaj rdzewieją!...

Wobec poprzednich rozporządzeń Faleńskiego Gładysz znów nabrał pewności siebie:

— Sprzątnąć, to się ich nie sprzątnie.

— Dlaczego?

— Bo tak-eśmy już obaj uradzili.

— Kto?

— No, ja z panem zawiadowcą... Niedługo się tu będzie wozić drzewo, więc stoją i będą stać. Teraz pan rozumie, panie nadsztygarze?

— Rozumiem! A pan, panie Gładysz, żebyś pan też rozumiał... z kim pan mówisz i jak należy mówić, to pan zapłacisz dziesięć złotych kary za gburowate odezwanie się do mnie.

Gładysz stał nastroszony i patrzył w mroki chodnika, gdzie znikał nadsztygar. Właściwe całą swą karjerę zawdzięczał Walickiemu i do niedawna czuł do niego raczej wdzięczność i sympatję. Teraz bezsilna złość nadsztygara sprawiała mu dotykalną satysfakcję. Z jakąż tajną radością obserwował przed chwilą rozzłoszczoną twarz Walickiego, jak przyjemnie grały w uszach dudniące w głuchej ciszy kroki starego, kiedy stąd podniecony odchodził! Dozorca wiedział, że znienawidził Walickiego dzięki Andrzejowi. Westchnął głęboko, jakby z żalem: czuł, że porachunki ze starym są tylko namiastką; że prawdziwą radość osiągnąłby tylko wtedy, gdyby mógł dosięgnąć Andrzeja.

— Ah, jego dostać, jego samego! — syknął i jeszcze bardziej ponuro spojrzał w mrok chodnika.

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 566 64 Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA